

Stenogram Otwarcia Kongresu 28.11.

X Kongres Ekonomistów Polskich

I dzień Kongresu – 28.11.2019 r., godz. 11:50–14:45

Sesja plenarna

FUNDAMENTALNE PROBLEMY W TEORII I W PRAKTYCE GOSPODARCZEJ

Prowadzący: prof. Bogusław Fiedor/prof. Marian Gorynia

Wprowadzenie

Marian Gorynia: Proszę Państwa umówiliśmy się z zaproszonymi gośćmi, że ich wystąpienia będą trwały nie więcej niż 10 minut każde, przy czym powinienem Państwu jeszcze wyjaśnić, w jaki sposób stało się tak, że te osoby występują przed Państwem w tej chwili. Otóż była to przygotowana, przemyślana i świadoma decyzja Rady Programowej, a w zasadzie Prezydium Rady Programowej naszego Kongresu – proszę, żeby Państwo przyjęli to jako aksjomat. Chciałbym też powiedzieć, że będziemy tę sesję prowadzić wspólnie z Panem prof. Bogusławem Fiedorem, ale ponieważ nie potrafimy mówić równocześnie, to będziemy się zmieniać w tej funkcji, będziemy sobie ewentualnie przekazywać mikrofon. I proszę Państwa, zanim udamy się na zasłużoną przerwę, która za jakiś czas nastąpi, to chciałbym jeszcze uprzedzić wszystkich o dwóch okolicznościach. Mianowicie: około godziny trzynastej będziemy się łączyć z Nowym Jorkiem, skąd przemówienie, wystąpienie dla uczestników naszego kongresu ma wygłosić Pan prof. Jeffrey Sachs, tak jest to umówione i bardzo proszę o wyrozumiałość, jeśli ze względów technicznych będziemy musieli przerwać wystąpienie. I druga zapowiedź: w ramach tej sesji będziemy chcieli wręczyć nagrodę za najlepszy podręcznik akademicki w konkursie PTE dla Pana prof. Dariusza Rosatiego. Proszę Państwa, proszę wszystkich panelistów, proszę wszystkie osoby występujące, żeby zechciały spoglądać na zegar, który jest przed naszą sceną. Pokazuje on czas wystąpienia. Proszę się kierować wskazaniem tego zegara. To nie jest stoper, zegar pokazuje realny, rzeczywisty czas.

Proszę Państwa, ponieważ zależy nam na tym, żebyśmy mogli na tym kongresie dyskutować, to proszę o przestrzeganie dyscypliny czasowej i w tej chwili oddaję już głos Panu prof. Paulowi Dembińskiemu. Bardzo proszę, Panie profesorze. Możecie Państwo mówić albo zza stołu, albo zza mównicy, to jest Państwa decyzja.

Wystąpienia

- prof. Paul Dembiński – *Ujęcie systemowe odpowiedzi na kryzys w ekonomii*
- prof. Henryk Domański – *Zmiany w stratyfikacji społecznej od lat osiemdziesiątych do 2018 roku*
- prezes Krzysztof Domarecki – *Nowe technologie – dokąd zmierzamy?*
- prof. Jerzy Hausner – *Ekonomia i społeczne imaginarium*
- prof. Grzegorz W. Kołodko – *Ekonomia nowego pragmatyzmu: tożsamość, cele, metoda*
- prof. Andrzej K. Koźmiński – *Europa pomiędzy emocjami a racjonalnością: indeks zrównoważonego rozwoju dla 22 europejskich krajów OECD w latach 1999–2017*
- prof. Ewa Łętowska – *Prawo jako listek figowy albo etykieta*
- prof. Jerzy Osiatyński – *Michał Kalecki o rozwoju gospodarki kapitalistycznej*
- prof. J. Sachs, transmisja video

(Wystąpienie nieautoryzowane) Paul Dembiński: Dziękuję bardzo, dziękuję za zaproszenie, jestem wielce zaszczycony, że mogę brać udział w tym panelu. Mój temat to jest podejście systemowe do ekonomii czy do badań ekonomicznych. Od paru lat już wiemy, że ani świat nie jest płaski, jak to zapowiadał Thomas Friedman, ani że nie osiągnął końca swojej historii jak to kiedyś prorokował Fukuyama. To, co miało się ujednoczyć, to co miało dążyć do jakiegoś swojego... Jedyne formatu systemu społecznego, rozbiega się różne kierunki. W latach siedemdziesiątych, niektórzy z nas je pamiętają, na uczelniach zachodnich były takie przedmioty jako *comparative economic systems*, były takie przedmioty jak historia ekonomii, były przedmioty nawet jak antropologia. Potem poprzez reformy lat dziewięćdziesiątych zaczęto te otwarcia na inność, te okienka zamykać jedno po drugim ten sposób, że dzisiaj ekonomia moim zdaniem ma problem z patrzeniem na inność systemową i to jest temat który chciałem poruszyć: Jak można powrócić do tej możliwości z

patrzenia na inność systemową w kategoriach ekonomicznych. Postulat badawczy, który *implicite* figuruje wielu naszych podejściach, jest z jednej strony.. Pewnej stabilności. Mnie się wydaje, że mamy do czynienia z systemami ekonomicznymi, które są żywymi organizmami, które się zmieniają, które nie są takie same ani w czasie, ani w przestrzeni. Ekonomia powinna nam pomagać lepiej zrozumieć rozumieć dynamikę systemową. Takie podejście ma ze sobą również, że musimy odstąpić chyba od ambicji, że wszystko uda się przyczynowo-skutkowo wytłumaczyć w sposób czysty metodologicznie i statystycznie poparty. I tutaj chyba warto wrócić do tego, od którego wiele się zacięło w naszej kulturze, od Arystotelesa. On zauważył że, żeby powstała rzeźba, trzeba trochę więcej niż to się mówi dłutka. Tak, dłuta i młotka. On pokazał, że przyczynowość może być wielowymiarowa. Że jest materia, że jest forma, że jest instrument, że jest projekt, że jest cel. I te wszystkie poziomy współgrają ze sobą, żeby wyłoniła się pewna rzeczywistość fizyczna w jego podejściu czy socjoekonomiczna w tym, o czym dzisiaj mówimy. Każda z tych kategorii przyczyn działa na swoim poziomie, w swoich kategoriach, w innym rytmie i działa poprzez inne kanały, więc to jest wyzwanie do współpracy nie tylko interdyscyplinarnej, ale transdyscyplinarnej i mi się wydaje, że to jest bardzo, bardzo ważne. System gospodarczy *ex definitione* jest podsystemem czegoś większego, społecznego. O tym pisał Polani i nie tylko on. Dziś jej powstające pismo „Conceptual Economics” podejmuje ten temat: ekonomia w kontekście, system ekonomiczny w kontekście. Ale system ekonomiczny to jest przede wszystkim kwestia *coherence* – spójności. Ta spójność jest wypracowywana poprzez różnego typu interakcje. Ona jest wynikiem działania zasady organizacyjnej, która nie figuruje nigdzie na żadnym druku czy na żadnym, pod żadnym, że tak powiem, formalnym... Nie jest sformalizowana. To jest. mamy do czynienia z elementami kultury z wizji świata *Weltanschauung*, itd. Ale ta zasada organizacyjna utrzymuje *coherence* – spójność do momentu, kiedy podchodzi, jest atakowana przez inne *challenge*, przez inne zasady czy potencjalne zasady organizacyjne. System... Kryzysy nadchodzą w momencie, kiedy *organising principle*, czyli ta zasada organizacyjna traci, można by powiedzieć... Nie możemy trzymać z systemu razem i wchodzimy w fazę, może nie całkiem anomii, ale czegoś co jest bliskiego chwiania się systemu. Przez ostatnie pół wieku mieliśmy do czynienia z dwoma kryzysami systemowymi. Jeden to rozpad gospodarki planowej, nie mam co tutaj do tego wracać. A drugi, niedawny kryzys finansowy. Jeden zaskutkowałam rozpadem, drugi prawdopodobnie metamorfozą systemu. Zasada organizacyjna z jednej strony to była

centralne planowanie, z drugiej strony to, co nazywam etos wydajności. Ten etos wydajności dzisiaj po dziesięciu latach od kryzysu finansowego w jaki sposób się zmęczył. W każdym... Jest poddany presji alternatywnych logik organizacyjnych, alternatywnych logik systemowych. Jedną z tych logik systemowych, prawdopodobnie do tego wrócę za pół minuty, to jest etos efektów zewnętrznych, które coraz bardziej zastępują racjonalizację efektywności. Każdy system działa w sposób inny. Ma swoją antropologię, opiera się na swojej antropologii, opiera się na swoim, wypracowanym w formie przedsiębiorstwa. Opiera się na swoim funkcjonowaniu pieniądza. Również na swojej wizji naukowej. Nie zapomnijmy, że marksizm też kiedyś pretendował do nauki tak, jak ekonomia do niedawna prezentowała do wskazówki do szczęścia ludzkości. Każdy system to inny stosunek między poziomami mikro, makro i mezo. Dziś powoli pojawiają się podwaliny nowego system. Potem... W czasie tej metamorfozy, o której przed chwilą mówiłem. Powstaje inne myślenie o przedsiębiorstwie. Przedsiębiorstwie, to już nie tylko *joint-stock company*, tylko inne formy funkcjonowania, inne funkcje celowe. To są elementy na razie marginalne, ale pojawiają się z wzrastającą mocą w różnych częściach świata. To jest inny pieniądz, to jest rozpad klasycznego pieniądza na poszczególne funkcje pieniężne: czy to płatnicze, czy to *asset management*, czy to formy wymiany. To są inne miejsce wymiany rynkowej. Oczywiście inne technologie, inna technologia sieci, digitalizacja świata itd. Ale również inne wyzwania. Wyzwania, które do tej pory były głównie wzrost, w tej chwili pojawiają się: kwestia nierówności, pojawia się kwestia ekologii, pojawia się kwestia skandalicznego niedorozwoju dwóch trzecich naszej planety. Wyłania się nowa hierarchia wartości to to na tej podwalinie pojawia się zarys nowego systemu. Może przejdziemy z systemu opartego na efektywności do tego systemu, który powstaje bez wielkiego kryzysu, bez wielkiego rozpadu, bez wielkiego załamania, ale to jest jeszcze do zbadania. I jak by zaryzykuję, na zakończenie zaryzykuję twierdzenie, że prawdopodobnie nowa zasada organizacyjna będzie miała coś z uwagą na efekty zewnętrzne, *externalities*. *Externalities ex definitione* to było coś poza obrębem wizji ekonomicznej, dzisiaj one czy to poprzez ekologię, czy poprzez nierówności, czy poprzez kwestie obiektywów rozwoju zrównoważonego, wracają, że tak powiem, w centrum agendy, ale również w centrum patrzenia na świat, czyli poprzez centrum *Weltanschauung*, na którym, z którego się wywodzi również myśl ekonomiczna. I mam nadzieję, że nasza profesja zdoła podolać temu wyzwaniu systemowemu, o którym mówiłem. Dziękuję bardzo.

Marian Gorynia: Bardzo dziękujemy, Panie profesorze, znakomita dyscyplina czasowa, jak w szwajcarskim zegarku. Bardzo prosimy Pana profesora Domańskiego. Myślę, że jest w miarę płynne przejście, przynajmniej patrząc na koniec wypowiedzi Pana profesora Dembińskiego.

Henryk Domański: Ja również bardzo dziękuję za zaproszenie. Przedstawię kontekst społeczny zmian gospodarczych, które się dokonują w Polsce. Postawy i zachowania ekonomiczne, o których mówił profesor Dembiński są zróżnicowane. Mianowicie koncentrują się one wokół podziałów klasowych, wynikających z pozycji społeczno-zawodowych, stosunku do własności, poziomu dochodów i władzy, co rzuca na rozmaite podstawy, wartości, orientacje polityczne itd. Otóż ważne jest to, żeby wskazać, do jakiego stopnia mamy w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat do czynienia ze zmianami, a na ile ze stabilnością. Wszystko co powiem opiera się na badaniach ogólnopolskich realizowanych na próbach dobieranych metodą losową, czyli można ich wyniki uogólniać na całość społeczeństwa, chociaż oczywiście są one obarczone błędem. Najczęściej stosowanym wskaźnikiem otwartości struktury społecznej są wzory ruchliwości międzypokoleniowej. Ruchliwością jest każda zmiana pozycji społecznej. Występowanie słabszej zależności między pozycjami rodziców i dzieci traktowane jest, jako świadectwo większej ruchliwości i słabszego „dziedziczenia” zasobów rodziny. O ile wpływ pochodzenia społecznego ogranicza możliwości awansu reprezentantom klas niższych, to większa ruchliwość wyzwala inicjatywę, motywuje do przedsiębiorczości, wynagradza za kwalifikacje i zwiększa efektywność mechanizmów rynkowych. Wbrew tym oczekiwaniom wskaźniki ruchliwości nie zwiększają się, a ujmując dokładniej – nie występują tendencje, które wskazywałyby na systematyczny wzrost ruchliwości. Podobnie jest w Polsce. Wyniki stosunkowo najnowszych analiz wskazują, że na początku lat 90. ruchliwość wśród mężczyzn zwiększyła się (wśród kobiet dokonało się to w latach 2002–2006), nie zmieniła się w następnym okresie, ale w latach 2012–2016 uległa zmniejszeniu. Wzrost przenikalności barier społecznych mógł być zjawiskiem przejściowym, będącym naturalną konsekwencją zmiany ustroju politycznego, ale umocnienie się stosunków rynkowych w późniejszym okresie przywróciło mechanizmy dziedziczenia pozycji. W tym samym czasie nie wystąpiły żadne oznaki zwiększenia się przenikalności barier klasowych w zawieraniu małżeństw. Można by rzec, że reprezentanci

kategorii o wyższym statusie niezmiennie skłaniają się do zawierania związków małżeńskich ze sobą. Tendencja do homogamii dotyczy również reprezentantów innych klas społecznych: pracowników umysłowych niższego szczebla, właścicieli firm, robotników i rolników. Moja interpretacja braku istotnych zmian w natężeniu ruchliwości jest następująca. Prawdopodobnie systemy rynkowe doszły do takiego etapu rozwoju, w którym logika otwartości zderzyła się z logiką reprodukcji podziałów społecznych. Osiągnęła stan równowagi. Nie jest to nowa myśl – uzasadnienie korzyści ze stanu równowagi społecznej przedstawił Vilfredo Pareto rozpatrując to z perspektywy teorii o „cyrkulacji elit”, będącej jednym z pierwszych odniesień do ruchliwości międzypokoleniowej. Wiadomo, że struktura społeczna z jednej strony opiera się na trwaniu i stabilności, a z drugiej jest dynamicznym układem instytucji, które dostosowują się do zmian w gospodarce, polityce, kulturze, na rynku pracy, w życiu rodzin, w tym także w relacjach między małżonkami. Funkcjonowanie nowoczesnych społeczeństw opiera się na modernizacji, jednak nie powinna ona naruszać stanu harmonii między dynamiką a ładem i stabilnością. Dotyczy to również przemieszczania się ludzi między pozycjami społecznymi i przynależnością klasową. Rzeczą pożądaną i warunkiem normalizacji jest utrzymanie proporcji między zasadami merytokracji i awansem społecznym, a oddziaływaniem pochodzenia społecznego i dziedziczenia pozycji rodziców. Inaczej mówiąc, niezgodne z oczekiwaniami wyniki badań wskazujące na zahamowanie procesów otwierania się struktury społecznej mogą świadczyć o tym, że najważniejsze zmiany mamy za sobą. Najistotniejsze z nich dokonały się przy przechodzeniu od społeczeństw tradycyjnych do kapitalistycznych; w następnym okresie miał miejsce stopniowy wzrost otwartości, ale na obecnym etapie rozwoju ruchliwość międzypokoleniowa doszła do swego maksimum i nie będzie się zwiększać. Natomiast co się zmienia. Spektakularnym świadectwem wpływu mechanizmów rynkowych na stratyfikację klasową jest osłabienie roli wyższego wykształcenia przy obsadzaniu pozycji zawodowych. Występowanie silnej zależności między tymi zmiennymi traktowane jest, jako podstawowe ogniwo kształtowania się stratyfikacji społecznej. Rzekłbym, że jest ono ogniwo pierwotnym zważywszy, że rekrutacja do pozycji zawodowych poprzedza uzyskiwanie zarobków. Obniżenie się siły alokacyjnej wykształcenia nie jest uniwersalnym zjawiskiem niemniej stwierdzono je w kilku społeczeństwach, takich jak Francja, a także i Polska. Najczęściej wskazywanym źródłem tego procesu jest efekt przededukowania, czyli sytuacja nadmiernej podaży ludzi z dyplomami

wyższych uczelni w stosunku do popytu na pracę specjalistów, ludzi z wysokimi kwalifikacjami. O ile jeszcze w latach 70. XX wieku przededukowanie interpretowano jako zjawisko przejściowe, wynikające z cyklu demograficznego i polityki edukacyjnej państwa, o tyle obecnie traktowane jest ono jako stały element rozwoju struktur rynkowych. Drugim czynnikiem jest wzrost „elastycznych form zatrudnienia”. Chodzi o ruchomy czas pracy, zatrudnianie na części etatu, wynagradzanie na akord, pracę kontraktową i różne zajęcia przejściowe. Konsekwencją tego procesu dla stratyfikacji klasowej jest słabsze przypisanie wykształcenia do określonego zawodu. Pozycje zawodowe przestały być obsadzone na stałe, coraz liczniejsza jest również kategoria osób wykonujących kilka prac naraz. Trzecim powodem może być stosowanie nowych kryteriów rekrutacji. Wynika to z rosnącego zapotrzebowania na pracowników, którzy potrafią negocjować i komunikować się z klientami. Ludzie częściej oceniani są pod kątem umiejętności prowadzenia rozmowy, sposobu ubierania się, wyglądu, wyboru restauracji i posiadania innych atutów, związanych z kapitałem kulturowym i cechami osobowościowymi. Posiadanie kapitału „osobistego” staje się nie mniej ważne niż posiadanie dyplomu magistra. Wyniki dla Polski są potwierdzeniem wcześniejszych ustaleń wskazujących na obniżanie się siły tych zależności. Osoby z wyższym wykształceniem mają obecnie mniej szans przechodzenia na pozycje zawodowe utożsamiane z wyższą klasą średnią. O ile w 1982 roku odsetek absolwentów szkół wyższych należących do kategorii kierowników wyższego szczebla i specjalistów wyniósł 62,8, to w 1988 roku zmniejszył się on do 52,3, w 1997 roku do 40, a w 2013 do 31,4 i był w rozpatrywanym okresie najniższy. Wprawdzie do 2018 roku zwiększyło się to do 41,6%, niemniej w dalszym ciągu osoby z wyższym wykształceniem lokowały się częściej niższych pozycjach klasowych. Zasiłały one głównie klasę pracowników umysłowych niższego szczebla. Na przykład w 2018 roku na te pozycje zawodowe trafiało 50,2% absolwentów szkół wyższych. Co z tego wynika? Obniżenie się siły związku między wyższym wykształceniem a pozycją zawodową nie świadczy o malejącej roli kapitału edukacyjnego, ale raczej o pojawieniu się nowych kanałów rekrutacji do wysokich stanowisk. Całkiem inną kwestią są oceny społeczne tych zjawisk, oddziaływanie ich na strategie życiowe oraz stosunek do systemu politycznego i władzy. Ukończenie studiów jest wartością samą w sobie, jednak stanowi również inwestycję, która powinna się „zwrócić”. Obniżenie się stopy zwrotów w postaci ograniczonych możliwości awansu zawodowego, powoduje frustracje, odbierane

jest również jako dysfunkcja systemu społeczno-ekonomicznego, co w szczególności dotyczy osób rozpoczynających karierę zawodową. Istotne jest to, że mieszkańcy Polski, podobnie jak inne społeczeństwa postkomunistyczne, skłonni są do obciążania winą za swe niepowodzenia poczynania rządu, zły los i inne uwarunkowania zewnętrzne, w przeciwieństwie do społeczeństw zachodnich, których mieszkańcy częściej przypisują winę samym sobie. Sprzyja to negatywnej ocenie systemu politycznego, zachęcając do głosowania na partie antysystemowe, takie jak ruch Kukiz15. W elektoracie partii Kukiza w wyborach parlamentarnych z 2015 roku wystąpiła największa nadreprezentacja najmłodszych wyborców w porównaniu z innymi partiami, co może w jakimś stopniu wynikać z frustracji nagromadzonej w związku z ograniczonymi możliwościami awansu zawodowego. Dziękuję.

Marian Gorynia: Dziękuję bardzo, Panie profesorze. Proszę Państwa, mieliśmy ujęcie systemowe, mieliśmy podejście socjologiczne, a teraz będzie podejście praktyczne, Pan prezes Krzysztof Domarecki z Selena SA, prezes zarządu. Proszę bardzo Panie prezesie.

Krzysztof Domarecki: Panie przewodniczący, jeśli Pan pozwoli, to przez szacunek dla profesorów, wśród których mam przyjemność być, ale nie jestem profesorem, tylko prezesem-praktykiem, będę stał.

Szanowni Państwo, w ciągu ostatnich trzydziestu lat jesteśmy świadkami lawinowego rozwoju nowych produktów, technologii i związanych z nimi zmian w otaczającym nas świecie. Do tych, które już teraz najbardziej wpływają na nasze życie, należą technologie informatyczne, masowe udostępnianie i przesłanie informacji. Oprócz tego rozwijane są takie obszary jak genetyka, w tym coraz bardziej zaawansowane badania nad genomem ludzkim, magazynowanie energii, pojazdy autonomiczne, analityka wielkich ilości danych, robotyka, sensory i inne urządzenia tworzące Internet rzeczy.

Dostępne opracowania wskazują na silnie pozytywny trend wpływu na PKB skumulowanego efektu rozwoju nowych technologii. Trend ten może oznaczać, że jako społeczeństwo stajemy się zamożniejsi. Wpływ technologii na społeczeństwo i gospodarkę jest coraz bardziej odczuwalny w postaci wzrostu produktywności przedsiębiorstw, zmiany sposobu wykonywania pracy, wzmocnienia siły

konsumentów, zmiany jakości życia i spodziewanego wzrostu wykształcenia społeczeństwa.

Jednym z mało zauważalnych, a przez to niedocenianych skutków zmian dotyczących pracy, staje się istotne podniesienie poziomu wykształcenia szerokich grup społecznych. Historycznie, przejście w XIX i XX wieku z gospodarki opartej głównie na rolnictwie i rzemiośle do gospodarki opartej na przemyśle, było silnie skorelowane ze znacznym podwyższeniem poziomu wykształcenia w skali całych społeczeństw. Rozwój przemysłu szybko wymusił rozszerzenie kształcenia na szerokie grupy ludności, zasilających szybko rosnący sektor wytwórczy. Jego pierwszym skutkiem było radykalne zmniejszenie odsetka analfabetów, a kolejnymi rozwój kształcenia w naukach przyrodniczych i technicznych.

Obecne zmiany technologiczne dotyczące już praktycznie wszystkich obszarów naszego życia, tworzą także środowisko wymagające masowego kształcenia w wielu nowych specjalnościach. Ewolucji w kształceniu należy spodziewać się wraz z upowszechnieniem takich technologii jak automatyka i robotyka, *data science*, pojazdy autonomiczne czy biotechnologia. Każda z nich stworzy zapotrzebowanie na zupełnie nowe specjalności.

W rezultacie powinniśmy nie tyle obawiać się likwidacji kolejnych miejsc pracy, ale raczej spodziewać się stopniowego wytwarzania nowych miejsc pracy wymagających coraz bardziej fachowej wiedzy. Konsekwencją tego zjawiska będzie rozwój kształcenia łączącego nauki humanistyczne i przyrodniczo-techniczne, które wypełni popyt wymuszony przez zmiany technologiczne. Z kolei konsekwencją zapotrzebowania na bardzo dobrze wykształcone kadry, będzie wzrost wynagrodzeń w skali masowej. Dzisiejsze niebieskie kołnierzyki, jakimi są informatycy, zarabiają więcej niż niebieskie kołnierzyki z fabryk lat sześćdziesiątych.

Równoległe do pozytywnych konsekwencji rozwoju nowych technologii, wysuwany jest szereg wątpliwości i obaw pod adresem skutków, które może wywołać ich wprowadzenie. Należą do nich: pogłębienie nierówności w rozkładzie podziału pożytków płynących z ich wdrożenia, zmniejszenie ogólnie dostępnej liczby stanowisk pracy, rozwój chorób cywilizacyjnych, negatywny wpływ na środowisko. Pojawiają się także obawy i ryzyko zupełnie nowego typu. Wprowadzenie na większą skalę pojazdów autonomicznych grozi zwiększoną liczbą wypadków, zwłaszcza w okresie, kiedy technologia, od której zależą, nie będzie jeszcze w pełni doskonała. Zarówno roboty przemysłowe, jaki i te działające na zapleczu biur i instytucji finansowych, grożą potencjalnie utratą znacznej liczby miejsc pracy. Jako

ryzyko w dalszej perspektywie jest postrzegana sztuczna inteligencja. Pojawiają się obawy, że wraz z jej rozwojem może nastąpić oderwanie od człowieka, a następnie jej zwrócenie się przeciwko niemu.

Jednym z wielu ważnych źródeł zmniejszenia poczucia bezpieczeństwa w społeczeństwie są też zmiany w charakterze pracy. Tradycyjnie w większości zawodów przez lata wypracowane zostały elementy kultury danego zawodu i związany z nim określony etos. Zjawisko to dotyczyło zarówno zawodów fizycznych: górnik, pracownik budowlany czy kolejarz, jak i zawodów tzw. pracowników umysłowych: księgowych czy nauczycieli. Obecnie etos zawodowy i związane z nim poczucie bezpieczeństwa wynikające z pracy na określonym stanowisku ulegają szybkiej erozji. W skali światowej mamy też do czynienia z innym zjawiskiem powstawania niepokojów społecznych, opartych głównie na przypuszczeniach. Jest nim obawa o to, że roboty odbiorą nasze miejsca pracy. Na razie jednak automatyka i robotyka to dwie dziedziny przemysłu 4.0, które generują więcej nowych stanowisk pracy niż zagrożeń dotyczących wyeliminowania zasobów ludzkich. Jeżeli wzrost zapotrzebowania na roboty powiążemy z niezbędnym podniesieniem kwalifikacji na wielu stanowiskach, ze zmianami w zakresie zarządzania przedsiębiorstwami, koniecznością zapewnienia serwisu 24 godziny przez 365 dni, a także konsekwencjami dla wymaganego poziomu wykształcenia kadr, to efekt społeczny masowej robotyzacji wcale nie musi być negatywny.

Aby trochę lepiej zrozumieć naturę procesów i zachodzących zmian, warto poszukać analogii w przeszłych okresach, kiedy zmiany w technologii i pojawienie się nowych metod produkcji, oddziaływały z wielką siłą na życie całych społeczeństw. Począwszy od wynalezienia latającego czółenka w warsztacie tkackim w latach trzydziestych XVIII wieku, poprzez maszynę przędzalniczą, silnik parowy, rozwój hutnictwa albo rozwój komunikacji z XIX wieku, te wszystkie wynalazki, bo tak je wtedy nazywano, doprowadziły kumulatywnie do wielkich przesunięć we wszystkich sektorach gospodarki, we wszystkich grupach społecznych, w stosunkach własności itd.

Regulacje prawne dotyczące spraw związanych z pracą następowały w wyniku ostrych kryzysów społecznych lub protestów robotniczych. Na początku dotyczyły tak podstawowych kwestii jak zakaz pracy dzieci czy ograniczenia dnia pracy do 12 godzin. Ustawy umożliwiające działalność związków zawodowych wprowadzono dopiero w połowie XIX wieku, czyli w okresie, kiedy rewolucja przemysłowa trwała już ponad sto lat. Początkowa faza rewolucji przemysłowej dość długo przebiegała

w warunkach regulacji adekwatnych do poprzedniej gospodarki folwarczno-manufakturowej.

Obecnie, analogicznie do początków XIX wieku, wciąż jesteśmy w dość wczesnej fazie wdrażania nie tylko nowych technologii informacyjnych, ale też zmian w przemyśle, sposobach wytwarzania, organizacji czasu wolnego i konsumpcji.

Pierwsze komputery osobiste pojawiły się w latach osiemdziesiątych XX wieku. W kolejnych latach rozwinęło się oprogramowanie, a następnie internet, a wraz z nim masowe przesyłanie informacji, bezprzewodowa transmisja danych, wzrost mocy obliczeniowej procesorów, równoległy do niego wzrost pojemności dysków, a wreszcie smartfon, miliony aplikacji, nowe funkcjonalności, aż po sieci społecznościowe.

Szybkość i rozległość zmian powodują, że państwo, prawo, społeczeństwo i politycy reagują ze znacznym opóźnieniem, a często także nieadekwatnie do zagrożenia. Wciąż mamy problemy z opisaniem części nowych modeli biznesowych, ze zrozumieniem ich społecznego wpływu, jaki wywierają na całe otoczenie, na pojedynczych ludzi, na rodzinę, szkołę, poszczególne branże. Zmiany w prawie, mające być reakcją na skutki upowszechnienia nowych technologii, ograniczają je na razie do reagowania na zjawiska negatywne, zwłaszcza w zakresie naruszania zasad wolnej konkurencji i przeciwdziałania praktykom monopolistycznym. Cała reszta tych skutków, jak zmiany organizacji pracy, handel transgraniczny czy nowe formy wytwarzania wartości intelektualnej lub dzielenia się treścią, pozostają cały czas poza regulacjami.

W dającej się przewidzieć przyszłości oprócz reakcji prawnych na zjawiska negatywne, reszta obszarów będzie regulowana tylko w niewielkim stopniu, pozostawiając nowym technologiom pole do swobodnego rozwoju. Dlatego nie będzie nadużyciem, jeśli obecną fazę rozwoju gospodarczego będziemy kiedyś nazywać fazą dzikiego albo naiwnego kapitalizmu ery informacyjnej.

Dwa scenariusze. Wiele technologii, jakie zaczynają dziś wpływać na nasze życie, znajduje się wciąż w relatywnie wczesnej fazie rozwoju. Ich rozwój i dojrzewanie potrwa jeszcze co najmniej od dziesięciu do trzydziestu lat. Wraz z ich umacnianiem będzie rosła także skala zmian w naszym środowisku społecznym. Jeśli na to zjawisko nałożymy wielość wchodzących na rynek technologii, to możliwe są dwa scenariusze. W pierwszym przyspieszenie technologiczne doprowadzi do pojawienia się wielu pozytywnych zjawisk, wydłużenia ludzkiego życia, likwidacji części chorób, poprawy jakości życia, zmniejszenia czasu przeznaczanego na pracę. W

drugim scenariuszu, ilość i tempo zmian, narastanie nieuniknionych zjawisk negatywnych doprowadzą do załamania nie tylko procesu rozwoju technologii, ale i do katastrofy cywilizacyjnej, to jest do cofnięcia się cywilizacji do poziomu bardziej prostego.

Dlatego bez względu na to, który scenariusz się ziszczy, rozwój technologiczny będzie wywierał nieustanną presję na społeczeństwa i prowadził do wielu zmian, których charakter dopiero się będzie ujawniał. Zakres i głębokość zmian wynika z olbrzymiego potencjału przemiany, jakie niosą ze sobą te technologie oraz ich znacznego nagromadzenia w krótkim okresie rozwoju ludzkości. Czekają nas kolejne trzydzieści lat przemian i związanych z nimi turbulencji.

Szanowni Państwo, tylko częściowo możemy dziś spekulować na temat możliwych skutków wdrożenia nowych technologii i związanych z nimi modeli biznesowych. To kultura i instytucje społeczne zadecydują, czy nowe technologie będą z pożytkiem dla nas, czy też nie. Dziękuję.

Bogusław Fiedor: My oczywiście bardzo przepraszamy, że występujemy z Marianem Gorynią w roli tych złych policjantów, ale ktoś to musi robić. Bardzo dziękujemy, Panie prezesie. Pan profesor Hausner. Czekamy na ekonomię i społeczne imaginarium.

Jerzy Hausner: Proszę Państwa. Moje wystąpienie będzie kontynuowaniem myśli, które przedstawił na samym początku Pan prof. Paul Dembinski. Na poprzedni Kongres przygotowałem referat, w którym mówiłem o potrzebie zmiany w polityce gospodarczej w warunkach globalnego kryzysu finansowego podkreślając, że taka zmiana może się dokonać tylko wtedy, kiedy będziemy korzystali z różnych rodzajów wiedzy, wiedzy obiektowej, systemowej i aksjonormatywnej. Dzisiaj na początku chciałbym od tego zacząć. W perspektywie ontologicznej te trzy rodzaje wiedzy to jest wiedza, w której świat traktujemy jako obiekt, jako system lub jako modalność, czyli przestrzeń dyskursu aksjonormatywnego. W perspektywie epistemologicznej mamy do czynienia z trzema różnymi rolami, różnymi rodzajami aktorów: obserwatora, uczestnika i obserwatora-uczestnika, a w perspektywie metodologicznej te trzy rodzaje wiedzy, to wiedza analityczna, która służy wyjaśnianiu, wiedza teoretyczna, która służy zrozumieniu i wiedza aksjonormatywna, która służy ewaluacji. Problem każdej nauki społecznej, w tym ekonomii, polega na tym, aby stworzyć coś, co wielki filozof francuski Paul Ricœur

nazwał łukiem interpretacyjnym. Chodzi o to, że wyjaśnianie świata, a więc działanie analityczne świat uprzedmiotawia, natomiast zrozumienie wymaga upodmiotowienia i upodmiotowienia wyłączyć się całkowicie nie da. Ten łuk ma dwa boki. Jeden bok to wiedza analityczna, drugi bok - to wiedza aksjonormatywna, ale trzeba je połączyć za pomocą takiego podejścia teoretycznego, takiej perspektywy poznawczej, która pozwala rzeczywiście patrzeć na to, co się dzieje w świecie i nie pomijać oceny tego, co się dzieje. To krótki wstęp. A teraz chcę powiedzieć, co z tego sposobu rozumienia ekonomii, uprawiania ekonomii, może wynikać. To jest oczywiście propozycja dyskusji. Uważam, że potrzebujemy nowego imaginarium ekonomicznego, a więc innego spojrzenia, zarówno z perspektywy poznawczej, jak i innych kryteriów oceny rzeczywistości. Między innymi dlatego, że jesteśmy świadkami nowych grodzień. U początków gospodarki kapitalistycznej były grodzień, które dotyczyły zasobów przede wszystkim materialnych. I dzisiaj te grodzień materialne mają miejsce jak popatrzymy na nasze miasta i grodzień osiedla. Jak popatrzymy na Amazonię i te części Amazonii, które służą wydobywaniu ropy naftowej czy innych surowców, to mamy do czynienia z grodzień zasobów materialnych. Ale ważniejsze jest to, że współczesna gospodarka w o wiele większym stopniu to kwestia zasobów niematerialnych i grodzień zasobów niematerialnych, co jest o wiele groźniejsze. O jakich zasobach mówię. O danych, o informacji i o wiedzy. Zawłaszczanie tego rodzaju zasobów niematerialnych prowadzi w konsekwencji do coraz mocniejszego zawłaszczania także zasobów materialnych. W konsekwencji mamy do czynienia z pogłębiającą się segmentacją gospodarki globalnej, przy użyciu zarówno władzy, jak i kapitału. Jak można temu przeciwdziałać, bo przeciwdziałać trzeba. Na pewno potrzebujemy zupełnie innego podejścia do kwestii konkurencyjności w warunkach gospodarki rynkowej i nie mamy absolutnie żadnych skutecznych na to odpowiedzi. Ale czy to wystarczy. Czy wystarczy nam odkrycie tego, co kiedyś odkryliśmy w warunkach gospodarki przemysłowej, czyli prawo antykartelowe. Nie. Uważam, że niezwykle ważne jest uzmysłowienie sobie potrzeby uwspólniania pewnej części zasobów, w tym zasobów niematerialnych. Potrzebujemy także dyskutować o różnych rodzajach dóbr w tym procesie, który prowadzi do dóbr wspólnych. Istotne jest przede wszystkim uwspólnianie wiedzy. Kiedyś było tak, że to uwspólnianie zasobów zaczynało się od dóbr wspólnych. Dzisiaj jest odwrotnie - idziemy od uwspólniania, w kierunku dóbr wspólnych. I jeśli to rozumowanie ma sens, to wśród tych pojęć, które powinniśmy zredefiniować, a Pan prof. Dembinski nas do tego namawiał, jest

również potrzeba zredefiniowania i nadania innej treści kategorii własności. Przede wszystkim takiej, że własność to nie tylko prawo, ale także zobowiązanie, bo inaczej nie bylibyśmy w stanie myśleć o rozwoju miast i myśleć o rozsądnej urbanistyce, o zagospodarowaniu przestrzennym. Pytanie: czy wiedząc to, co wiemy o zagospodarowaniu przestrzennym, potrafimy nasze miasta rzeczywiście urządzić, by wyeliminować plagi, które narastają? Otóż nie. Między innymi dlatego, że działalność gospodarcza jest nie tylko wąsko wzroczna, o czym Pan prof. Dembinski mówił, bo pomija efekty zewnętrzne, nie uwzględnia w rachunku zasobów. Rachunek wyniku nie uwzględnia rachunku zasobów i konsekwencji, współczesna działalność gospodarcza jest krótkowzroczna i wąsko wzroczna. Elinor Ostrom podkreślała w swoich pracach, że uwspólnianie wiedzy jest warunkiem przyjmowania długookresowej perspektywy działania, a więc także przyjmowania współodpowiedzialności za konsekwencje gospodarowania. Jeśli tego nie będziemy czynić, nie powstrzymamy rabunkowego gospodarowania zasobami. To oznacza, że my jako ekonomiści także jesteśmy odpowiedzialni za to, aby nasze prace i nasze badania służyły kształtowaniu takiego imaginarium ekonomicznego, w którym ludzie będą widzieli związek między produktywnym wykorzystaniem zasobów, a jakością życia. Na tym polega sens tego łuku interpretacyjnego, żebyśmy potrafili to wyjaśnić, ułatwić zrozumienie i znaleźć właściwe kryteria oceny. Żebyśmy potrafili połączyć wiedzę analityczną z wiedzą aksjonormatywną. Żebyśmy nie widzieli jakości życia tylko wyłącznie jako wielkości wynikowej, ale jako istotny mechanizm rozwoju. I na koniec. Jeśli to rozumowanie jest przydatne, to wniosek z niego jest następujący: trzeba w ekonomii odbudować i ożywić tradycję jej zakorzenienia w filozofii moralnej. Oderwanie ekonomii od etyki, za jednym zamachem włączenie do ekonomii rachunku korzyści, które zaproponowała moralność utylitarna, nadało moralną sankcję, moralne uznanie działaniom gospodarczym. Tylko na mocy faktu ich dochodowości uznaliśmy, że dobre jest to, co jest dochodowe. Stąd bierze się to, że chciwość jest dobra. Potrzebujemy ekonomii wartości, a nie ekonomii chciwości. I wtedy, i tylko wtedy ekonomia będzie służyć generowaniu wartości ekonomicznej i podtrzymywaniu działalności gospodarczej człowieka. Współczesna gospodarka jest coraz bardziej gospodarką jałowego biegu, gospodarką rozrostu, a nie rozwoju.

Bogusław Fiedor: Dziękuję bardzo, Panie profesorze. Poproszę teraz o zabranie głosu Pana prof. Grzegorza Kołodko.

(Wystąpienie nieautoryzowane) Grzegorz W. Kołodko: Dzień dobry, dziękuję bardzo. Akcja wywołuje reakcję. Klęska neoliberalizmu, a więc ideologii, teorii i polityki, która wskutek złej regulacji, manipulacjom przy systemie fiskalnym, podatki, transfery, wydatki i nieuczciwym praktykom służy wzbogacaniu nielicznych kosztem większości. Doprowadziła, sprowokowała ekspansję populizmu, który polega na dawaniu ludziom tego, czego chcą, a nie tego, co jest im potrzebne, w oderwaniu od realiów ekonomicznych. Najgorsze, co nas może spotkać, jeśli chodzi o współczesną cywilizację, to pewien mix pozostałości neoliberalizmu z populizmem, a to byłaby już recepta na klęskę cywilizacyjną, na katastrofę. Ludzkość stoi w obliczu epokowych wyzwań, które wynikają z nakładania się na siebie siedmiu mega trendów symptomatycznych dla współczesności. Te siedem trendów, to przemiany demograficzne, zwłaszcza starzenie się społeczeństw oraz ekstremalne rozstrzelenie współczynników dzietności od 0,7 w Singapurze do 6,5 w Nigrze. To zmiany środowiskowe, zwłaszcza ocieplanie klimatu oraz wyczerpywanie się nieodnawialnych zasobów. To rewolucja naukowo-technologiczna, zwłaszcza cyfryzacja gospodarki i kultury oraz automatyzacja. To nie inkluzywna globalizacja, zwłaszcza nierówności. To ogólny kryzys neoliberalnego kapitalizmu, zwłaszcza strukturalne nierównowagi: gospodarcza, społeczna, pokoleniowa, regionalna, finansowa. To wreszcie, po szóste, kryzys liberalnych demokracji, zwłaszcza towarzyszące temuż kryzysowi rozwarstwienie społeczeństw, ich polaryzacja. I po siódme: to druga zimna wojna, zwłaszcza wojna Stany Zjednoczone – Chiny, która ma już, a będzie miała jeszcze większe konsekwencje ekonomiczne. Koincydencja tych tendencji, rzeczy bowiem dzieją się tak jak się dzieją, ponieważ wiele dzieje się naraz, zakłóca oczekiwania podmiotów gospodarczych, przedsiębiorstw i gospodarstw domowych, państwa i rynku, co potęguje ich nieracjonalne zachowania. Racjonalny bowiem jest ten, kto działa na własną korzyść zważywszy na informacje, a te są strukturalnie asymetryczne, z natury fragmentaryczne, celowo manipulowane, emocjonalnie zniekształcane. Wobec tego doszliśmy do „popekabowskiej” rzeczywistości, która wymaga „popekabowskiej” interpretacji i teorii ekonomicznej, na której musi się oprzeć „popekabowska” polityka wzrostu i strategia rozwoju. Współczesna myśl ekonomiczna niestety nie radzi sobie zadowalająco z adresowanymi do niej oczekiwaniami ani nie wyjaśnia w sposób w pełni satysfakcjonujący zjawisk i procesów, ani też nie proponuje skutecznych metod zarządzania piętrzącymi się problemami, zwłaszcza na szczeblu makroekonomicznym wobec gospodarki

narodowej i mega ekonomicznym w odniesieniu do gospodarki światowej w warunkach nieodwracalnej globalizacji. Temu stara się wyjść naprzeciw to, co nazywam od dwunastu już lat „nowym pragmatyzmem”. To jest zarys heterodoksyjnej i teoretycznej koncepcji w ramach postulatywnego nurtu ekonomii, bazujący na pragnieniu dobrej gospodarki, odpowiadającej wyzwaniom współczesności. Nowy pragmatyzm to ekonomia uczciwa, poszukująca prawdy w sferze diagnozy oraz efektywności i sprawiedliwości w sferze aktywnego gospodarowania. Jest on adresowany zarówno do krajów wysoko rozwiniętych, jak i do gospodarek emancypujących, które tak nazywam w odróżnieniu od neoliberalnej, od neoliberalnego terminu gospodarek czy krajów wyłaniających się, wschodzących. Sprostanie tym wyzwaniom wymaga zmiany stylu życia, z czym skorelowany musi być odmienny niż dotychczas stopień funkcjonowania gospodarki. Kluczowy element zmiany paradygmatu ekonomii, to odejście od dyktatu maksymalizacji zysku i ilościowego wzrostu produkcji jako celu gospodarowania oraz sformowanie go na nowo, z uwzględnieniem imperatywu podporządkowania krótkookresowych interesów prywatnego kapitału długookresowym interesom społecznym. Dla synergii prywatyzacji z interesem publicznym niezbędna jest regulacja rynku i to jest słowo jedno z kluczowych, które powinno figurować na stronach rozważań ekonomicznych. Ważną zasadą gospodarki przyszłości powinno być umiarkowanie, czyli świadome dostosowywanie rozmiarów ludzkich, rzeczowych i finansowych strumieni i zasobów do wymogu zachowania długookresowej harmonii. I z tym się wiąże cel gospodarowania, musi nim być – tu nie ma eureka – poprawa dobrobytu na ścieżce potrójnie: ekonomicznie, społecznie i ekologicznie zrównoważonego rozwoju. To co jest ważne, to sprzężenia zwrotne jakie występują pomiędzy tymi sferami. Nie można n dłuższą metę osiągnąć równowagi dynamicznej w żadnej z tych sfer, jeśli nie będzie sytuacja zmierzała do równowagi w dwu pozostałych sferach. I tu dochodzimy do miar rozwoju. Od tego jak mierzysz, zależy dokąd zmierzasz. Różne są miary rozwoju, o niejednej z nich za chwilę usłyszymy, ale imperatyw „popiekabowskiej” gospodarki wymaga tego, aby predefiniując cele rozwoju, zaproponować lepsze miary rozwoju, które w sposób właściwy będą ukierunkowywały aktywność gospodarczą na szczeblu mikro, makro i mega. Tak więc w ramach nowego pragmatyzmu ekonomia traktowana jest jako nauka heterodoksyjna, tok myślowy wolny od dogmatów i imperatywu mieszczące się w ramach ortodoksyjnych doktryn ekonomicznych. Po drugie, opisowa. Analiza

i charakterystyka stanu rzeczy stanowią podstawę diagnozy i punkt wyjścia do dalszych rozważań. Po trzecie, wyjaśniająca. Interpretacja zaobserwowanych zjawisk i procesów ułatwia zrozumienie dlaczego przejawiają się one i zachodzą tak a nie inaczej. Po czwarte, wartościująca. Ewaluacja alternatywnych sytuacji *ex post* i oczekiwanych rezultatów *ex ante*, zmusza do poszukiwania odpowiedzi na pytania czy mogło być lepiej i czy może być lepiej w przyszłości. Po piąte, normatywna. Postulowanie kierunków i metod zmian na lepsze w ślad za orzeczeniem co i dlaczego jawi się jako lepsze, jest niezbędne. Po szóste, ta ekonomia nowego pragmatyzmu jest kompleksowa, ma charakter holistyczny, obserwuje całokształt szeroko rozumianych stosunków gospodarczych i opowiada się przeciwko redukcjonizmowi i usiłowaniu budowania całościowych teorii z fragmentarycznych wyników badań. Po siódme – tak, jest eklektyczna, łączy wątki analizy i syntezy różnych szkół ekonomicznych, od ekonomii klasycznej poprzez neokeynesizm i ekonomię instytucjonalną, do ekonomii rozwoju i ekonomii politycznej, a także ekonomię behawioralną i eksperymentalną, i również rozważania w sferze mikro i makroekonomicznym z ekonomią globalną. Po ósme, jest to myśl. Ekonomia, teoria kontekstualna. Analizy i syntezy nie są prowadzone w oderwaniu od rzeczywistości w modelach tak zwanej czystej ekonomii lecz w odniesieniu do konkretnych, dynamicznych zmiennych i złożonych okoliczności, uwarunkowań, ograniczeń i możliwości. Po dziewiąte, multidyscyplinarna. Staram się, aby nikt nie złapał na tym, że mówię o ekonomii jako o dyscyplinie wiedzy czy nauki. Jest to bowiem wiedza, a wtedy kiedy tworzy się jej nowe segmenty, nauka multidyscyplinarna, gdzie w analizie rzeczywistości gospodarczej uwzględniane są ustalenia oraz metody innych dyscyplin nauk społecznych, zwłaszcza socjologii, antropologii kulturowej, psychologii społecznej, a także politologii, historii i geografii. I wreszcie jest to podejście, dziesiąta cech, rzecz komparatywna. Porównywanie w czasie i przestrzeni rzeczywistości zarówno tej gospodarczej jak i kulturowej, politycznej, technologicznej, ekologicznej, jest traktowane jako podstawowa metoda badawcza. Proces naukowy w dużej mierze, w dużym stopniu polega właśnie na porównywaniu. Tak więc sumując, ten fenomen metodologiczny nauki ekonomii przejawia się w tym, że jest to proces poznawczy nieco odmienny niż w innych naukach społecznych. I tak. Chodzi wpieryw o opisywanie – to jest analiza deskryptywna, następnie porównywanie – analiza komparatywna, potem wartościowanie – analiza aksjologiczna i wreszcie rekomendowanie – analiza normatywna. Ekonomia pozbawiona wątku normatywnego kojarzy się z medycyną, która kończy się na

diagnozie, a resztę zostawia się naturze i grabarzowi albo zakładom pogrzebowym. Ekonomia musi wychodzić poza nurt opisowy i deskryptywny i wchodzić na pole normatywno-postulatywne. A więc kończąc, w przeciwieństwie do państwowego kapitalizmu lewicowego i prawicowego populizmu, nowego nacjonalizmu czy utopii kolektywnego kapitalizmu i socjalizmu partycypacyjnego, nowy pragmatyzm jako praktyczna teoria ekonomiczna stwarza szansę na sprostanie epokowym wyzwaniom i wtedy ekonomia będzie pożyteczna. Dziękuję.

Bogusław Fiedor: Bardzo dziękuję, Panie profesorze. Pan prof. Andrzej Koźmiński. Po tym, wystąpieniu będziemy się łączyć z University of Columbia w Nowym Jorku.

Andrzej Koźmiński: Proszę Państwa, to, co zamierzam Państwu przedstawić jest w jakiejś mierze badawczą odpowiedzią na te apele, które tutaj padały, apele o systemowość, apele o interdyscyplinarność i o pragmatyzm. Badanie, którego wyniki chce po krótko omówić, zostało wykonane w Centrum Interdyscyplinarnym Akademii Leona Koźmińskiego. Wśród autorów... Jeden z autorów jest obecny... Współautorów, jest obecny na sali, Pan prof. Adam Noga. Ale ponadto jest jeszcze... Są socjolog, prof. Zagórski. Czym to się... Na czym polega istota sprawy. Wskaźnik wychodzi dość daleko poza to, co nazywa się paradygmatem *beyond GDP*. Składa się z czterdziestu pięciu dosyć szczegółowych wskaźników zaciąganych z ogólnie dostępnych wskaźników... Statystyk, głównie Eurostatu. Ja to... Prezentowane jest w publikacji, która ukazała się w Biuletynie PTE, także odsyłam państwa do tego. Te wskaźniki są nie wazone, mają równą miarę. Charakterystyczny jest jego podział, ich podział na cztery elementy. Pierwszy element to są aspiracje ludzkie: czego ludzie chcą. Drugi, to są uwarunkowania ekonomiczne zewnętrzne, czyli jak gospodarka działa w zewnętrznym otoczeniu. Trzecie, to ekonomiczne parametry wewnętrzne i wreszcie społeczne, wewnętrzne, które obejmują także takie zjawiska jak na przykład rozwarstwienie społeczne czy problematyka ekologiczna. Objęliśmy badaniem dwadzieścia dwa europejskie kraje OECD, w okresie 1999–2017, czyli 18 lat, co jak na badanie ekonomiczne jest średnim okresem, trzeba jeszcze poczekać być może na bardziej stanowcze konkluzje. Co z tego wszystkiego wynika. Pierwsza rzecz, która jest moim zdaniem dosyć interesująca, to jest to, że elementami, które ciągną cały wskaźnik, które nadają mu dynamikę, to są po pierwsze, czynniki zewnętrzne ekonomiczne, a po drugie, aspiracje ludzkie. Aspiracje ludzkie są najbardziej dynamicznym, powiedziałbym, historycznym elementem w całej tej

układance i w różnych okresach można zobaczyć różny poziom równowagi, czyli współzmienności tych czterech kategorii wskaźników. Można powiedzieć w ten sposób, że jeżeli równowaga jest bardzo poważnie zaburzona, to wówczas mamy poważny kryzys polityczny, który najczęściej wiąże się ze zwiększeniem radykalizmu politycznego, bo mierzyliśmy także poziom radykalizmu ekonomicznego. Natomiast, jeżeli mamy do czynienia z prawie idealną równowagą, wówczas jest coś w rodzaju stagnacji. Najbardziej właściwa dla podejmowania reform jest sytuacja pewnej nierównowagi, która nie jest zbyt daleko posunięta. Zrobiliśmy studia przypadków, pogłębione, kilku krajów pokazując, jak to funkcjonowało. Reforma niemiecka, bardzo udana, Schroedera, następnie częściowo udane reformy hiszpańskie i wreszcie reforma... Tragedia grecka. No oczywiście studium pogłębione gospodarki polskiej, z czego wynika dosyć ciekawa rzecz, ale o tym za chwilę. Mianowicie stworzyliśmy taką czteropolową kategoryzację tych naszych przedmiotów, krajów badanych, na 2 osiach. Jedna oś to jest oś zależności i niezależności, która jest mierzona prostą korelacją pomiędzy sytuacją w następnym roku, a sytuacją zewnętrzną ekonomiczną w poprzednim roku, czyli kraj silnie uzależniony od zewnętrznych uwarunkowań ekonomicznych. I odwrotnie. Ten, który jest mocno niezależny. A drugi, to są... Podzieliliśmy kraje na emocjonalne, to znaczy takie, które szybko reagują na społeczne aspiracje, oczekiwania, z roku na rok i takie, które mają bardziej racjonalne funkcjonowanie, to znaczy, stosując to, o czym mówił Pan prof. Kołodko, mianowicie dają ludziom nie tyle to, czego żądają, ile to, co im jest potrzebne. Z tego nam wyszły cztery kategorie i okazało się, że Polska zajmuje bardzo szczególne miejsce w tej typologii, mianowicie kraju, który jest zależny i racjonalny. Na przestrzeni 1999–2017, tak to wyglądało. Niestety wydaje się, tych danych jeszcze nie mamy, że w ostatnich latach Polska przesuwa się w kierunku kategorii krajów zależnych i emocjonalnych, a to nie jest dobre miejsce, dlatego że emocjonalne kraje, zależne i emocjonalne, charakteryzują się niską stopą inwestycji, wysoką stopą konsumpcji i daleko posuniętą niestabilnością. Można powiedzieć w ten sposób, że szczególna rola przypada tutaj oczekiwaniom społecznym i umiejętnościom radzenia sobie z tymi oczekiwaniami, czyli krótko mówiąc, ze sposobem funkcjonowania z narracją rządzących w poszczególnych krajach. Można powiedzieć także i to, że w ciągu ostatnich kilkunastu lat nastąpi, następuje przechodzenie bardzo wielu krajów do kategorii tych właśnie zależnych i emocjonalnych. No i tutaj pojawia się pewien problem. Mianowicie emocjonalność i zależność, oznacza konieczność finansowania się długiem, a dług zaciąga się na

rynku finansowym, który z kolei jest zaopatrywany głównie przez kraje racjonalne i niezależne. A zatem istnieje obawa pęknięcia w Europie pomiędzy grupą krajów emocjonalnych i racjonalnych, zależnych i niezależnych. To pęknięcie jest próbą zaradzenia mu na poziomie, powiedziałbym, ogólnoeuropejskim, ale to nie bardzo wychodzi dlatego, że to się wiąże z koniecznością ponoszenia przez kraje racjonalne i niezależne większych ciężarów na rzecz tych drugich, a tymczasem nie są one do tego szczególnie predestynowane. Dziękuję Państwu bardzo.

Marian Gorynia: Proszę Państwa, bardzo dziękuję Panu prof. Andrzejowi Koźmińskiemu. I tak się dobrze składa, że jest około godziny trzynastej. Zostałem poproszony, żeby powiedzieć kilka zdań, które będą zdaniem wprowadzającym, potem już nastąpi połączenie z Panem profesorem Sachsem. Chciałem też zaznaczyć, że niestety nie będziemy mieli możliwości interakcji z Panem profesorem, ale został on poproszony o przygotowanie wystąpienia. Proszę Państwa, w kilku zdaniach powiem, jak to się stało, że profesor Sachs będzie dla nas występował. Mianowicie z Panem profesorem Fiedorem uczestniczyliśmy z wielką przyjemnością jako recenzenci w maju tego roku w uroczystości nadania doktoratu *honoris causa* Panu profesorowi Sachsovi na Uniwersytecie Łódzkim. Muszę powiedzieć, że Pan profesor Sachs wygłosił tam wtedy bardzo interesujące wystąpienie, które dotyczyło początków polskiej transformacji ustrojowej. Proszę Państwa, z wielką przyjemnością wysłuchaliśmy wystąpienia Pana profesora Sachsa z tej okazji i wpadliśmy na taki pomysł, aby go poprosić właśnie o wystąpienie na naszym Kongresie. No i widzicie Państwo, minęło pół roku i udało się, mam nadzieję, to wszystko przeprowadzić. Myślę, że w naszym gronie osoby Pana profesora Sachsa nie musimy przedstawiać. Oczywiście jak przystało na środowisko ekonomistów, oceny jego dorobku i osiągnięć bywają różne. Czasami jest on przede wszystkim kojarzony z tym, że pojawił się jako doradca, mówiąc w największym skrócie, Leszka Balcerowicza i jego ekipy, w związku z przygotowaniem programu Balcerowicza. I proszę Państwa, Pan profesor Sachs bardzo mile wspomina tę aktywność sprzed trzydziestu lat i myślę, że zechce także do tego nawiązać. W tej chwili dostaję znak, że możemy się łączyć, w związku z tym zamieniamy się w słuch.

Jeffrey Sachs

(Wystąpienie nieautoryzowane), jest dostępne w formie wideo [LINK](#) zaś przekład na j. polski można zobaczyć tu [LINK](#):

Great. Good afternoon. Can you hear me, OK. Are you hearing me? Can you hear me, everybody? Could there somebody let me know if you can hear my voice. Yes, OK. I will start then, and please, interrupt, if the transmission is not working adequately. Let me thank you very much for the chance to be with you, and I know there are a lot of friends and colleagues in the room. It's a great honour for me to be part of this congress of polish economists. If I to put things very succinctly, I would say, thirty years goes by very fast, it seems like yesterday, 1989 to me. And I think we can say some very clear things about past thirty years and I wanna offer some thoughts about becoming years and about to role of economics and trying to discern the way forward. My view is that the last thirty years was a wonderful success story for Poland and a great tribute to your country and to people of Poland for all that has been accomplished. I remember very well thirty years ago, especially the realities of Poland in the ... months of 1989. It was a dramatic period and I know many of you were leaders of that, but some of you were probably too young to experience it entirely your to appreciate how uncertain and how dramatic, and how tense, and how difficult the period was. My view at the time in June, July, August of 1989 was that Poland had a decisive historic opportunity to return to normalcy of Europe, and everything that I recommended in those months and in my work with Leszek Balcerowicz after that was based on the idea that Poland would become a normal economy and normal society within Europe. At the time it was the European Community, not the European Union, but the idea was really to return to Europe. The ideas of shock therapy at the time was not about creating a illiberal economy for a free market economy. It was about reestablishing the linkages to Europe and to enable Poland to become a member of Europe, the European Community at the time, as rapidly as possible. So my recommendations were to make the currency convertible, to unify the currency. To back it by a stabilization fund, that I helped to design and create. And to give Poland a fresh start financially by cancellation of substantial part of Poland's soviet era debt. It were many years afterwards, this program was either attack or supported, as being a illiberal program or a work of the IMF. I just want to make very clear, it was neither of those things. This was a program to establish trade between Poland and Western Europe, to enable for an investment to come into Poland, and to make the basis for Poland's membership in Europe, specifically by rapidly adopting this so called a key communautaire. The loss of the European Community which became the loss of the European Union. At the time in many introduce I described myself neither as a liberal, but as a social democrat,

which I am till today. I believe that social democracy is the most successful mode of operation of a modern society and a modern economy. And I emphasize that back in 1989, at least my recommendations were that Poland's future would be determined by Poland politically, but that the first actions should be to give Poland the ability to rejoin Europe. Well, I won't... Well, the details ... any questions, but I would say, that this strategy proved successful. Poland achieved rapid economic growth over the period of thirty years. It achieved progressive convergence of the Polish economy to Western Europe. It attracted massive amount of foreign investments right from the start into Poland and integrated Poland's economy with the production systems of Germany and Scandinavia, and other parts of Europe, and other foreign investments from around the world. In 1990 Poland's per capita income was about 30% of Germanys, measured that purchasing power ... In 2019 Poland's per capita income is about 63% of Germanys. Another words a doubling form 31% to 63% of Germanys per capita income. This is the convergence that has successfully taken place. Social indicators rose markedly, perhaps best summarize by ... expectancy which increase from 71 ... in 1990 to 79 ... today. So I regard this period as a great success story for Poland, a great tribute to very hard work, to social solidarity, to democratic institutions, and to the constructive role of the European Union, which is then enormous. I also would... I've always ... to recognize the enormous statesmanship and contribution of Michail Gorbatschow which made possible this advance. In the summer of 1989 it was Gorbatschow, who lean on general Jaruzelski to bring the "Solidarity" politics into government and to enable kind of coalition government with Adam Michnik, brilliantly called for in July 1989. Gorbatschow made this transformation possible peacefully, and I think he needs more credit than he gets in this world for great statesmanship. So I wanna to mention that as well. Well, in my view, one could go on at some length about the details of the transformation, but I want to look forward and say a few words about the future challenges. Poland is today a successful economy of relatively low unemployment. Of modest in ... of per capita incomes that put Poland roughly around a thirty in the world in GDP per capita. All of this from the viewpoint of 1989, or, frankly, even 1999, is a great achievement. It means of course that there is continuing work to do in improving Poland's economy and strengthen Poland's well-being and society. To my mind for all countries in the world today, we need to look beyond GDP per capita, as our measure of objective, or measure of well-being, to much more sophisticated idea about the kind of society that we are aiming for. I believe that the idea of sustainable

development is the proper rubric, meaning that we're looking for societies that are prosperous, but also socially inclusive, socially just, properly governed and environmentally sustainable. So I believe that looking forward, the task is not the wealth of nations, but the well-being of nations, and that the path to well-being is through sustainable development. Again ..., that we combine economic growth with social justice, with social trust, and with environmental sustainability. In this regard Poland has important work to do, and this ... many transformations ahead, that I believe a Poland will need to achieve sustainable development. One, very obvious one, is the transformation of the energy system. Poland has been for more than a hundred years a coal based economy and the coal and natural gas based economy. But we are now in the era where carbonizing energy system is a world priority. It of course is not a world reality right now, as the UN said yesterday: we're on a disastrous path of reaching three degrees Celsius warming by the end of the century or even higher. But in my work as leading the Earth Institute for fifteen years, I've led hundreds of climate scientists, who absolutely have terrified me about the implications of our business usual path. So without being able to elaborate, I would like to emphasize to you, the decarbonization of energy system in Poland, in Europe and worldwide is a top priority, not a convenient one, but an absolute necessity. And I hope that the polish economists work on the energy transition. How it can be accomplished effectively? How it can be socially just? How it ... impacts that need to be addressed through fiscal another policies. But I believe that it is absolutely essential need. Related to that is a Poland's high dependence the machinery industry and the automobile industry, especially linked to Germany. We must be in an era of transition to electric vehicles, as part of the overall decarbonization. That means a substantial retooling of the industry of Central Europe. So this is a second area that I would emphasize. A third area that is innovation policy. For Poland to close the remaining gap from 66% or 63% of Germanys per capita income to a 100% will require more innovation, more startups, more investment in R and D in the polish economy. Poland is investing about 1% of GDP in research and development. I believe that should aim to invest at least two, but probably 3% of GDP in research and development with a very substantial proportion coming from the public sector. Your neighbors in Scandinavia and even in the Baltic States are doing that, and I would command to Poland an innovation policy that would ... into Poland's great expertise, technological ... and education system. I'd like to see Poland as a technology creator and leader, but that requires more public investments. It also

requires strengthening education system, which is strong, but can be even stronger. Poland has a history of great leadership in science and mathematics, and I believe that that is also part of Poland's history and legacy that you can ... for the future strength. Another dimension of transformation is of course demographic change. Poland is in the midst of a major profound demographic change, mainly ageing and a reduction of the population. This is not necessarily adverse from a welfare point of view, a well-being point of view, but it is a major phenomenon economically. UN estimates the Poland's population will go from about thirty eight million today, to around twenty three million by 2100, and the work force aged twenty to sixty five, which is around 23 million people today, will decline to around 11 million in 2100. At the same time the population ageing will take the median age from 41 years today to more than 50 years by the midcentury actually. So another topic I would say for Poland is... Poland's economists is the demographic transition. The ageing of the population, the ... and social implications of ageing and population decline, and also the question of jobs and migration. There will be two ways that the declining labor force will be ... One is through substitutions of machines for people. This is preceding and I think is a highly beneficial factor. And the other is migration with the vast numbers of people, say, coming from Ukraine and elsewhere into Poland to fill jobs. Therefore Poland's migration policy is really a fundamental economic issue in the future. To what extent should be declined of the Poland's workforce, the ... immigration versus machine labor substitution. And it ... of good research program as well as a very significant policy challenge. Finally let me just mention a word about a well-being as opposed to wealth. I'm involved in annual effort as editor of the "World Happiness Report". To use measures of subjective well-being from survey data to assess the well-being ... satisfaction of populations. I believe that our goal should be well-being, not wealth. Poland currently ranks around fortieth in overall well-being score. Not a... A little bit lower perhaps than it's ranking in GDP per capita, but I would also suggest to Poland's economists to study the sociological data on well-being and ask the question of how public policies can address the challenge of well-being. One of the areas clearly were, there is a shortfall in Poland is trust in politics and in government. In our ... surveys we find that the perception of corruption in Poland or the lack of confidence in government is higher than would be expected, given Poland's income levels and other attributes as a high-end country. And the question of trust in government and trust in society in general is a major determinant of well-being. And so I think that part of the challenge is the quality of

governments, the nature of Poland's political institutions ..., which have been quite contested in recent years, but which I think, probably, are major determinants of Poland's well-being in the future. Let me close by first thanking you for great deal of collegiality over many, many years. I'm most grateful for that. I've spend more than half of my career involved in Poland's economic reforms and development, because that was thirty years ago. And that is more, much more than a half of my own professional life. And I'm extremely grateful for the friendships and the ... interchange, that I've enjoyed during these past thirty years. But I really commend Poland for its achievements and the believe that Poland can and will be a leader in sustainable development looking forward. It does mean, and I understand that from just the web message that your prime minister spoke about it today, that the tasks of economics will be different in the next thirty years from the previous thirty years. They will be much more about well-being, about structural change, about demography, about innovation, about quality of education, about the work-life balance. Another words: how to make the kind of society in the Poland aspires to be, as part of a Europe, that we all hope for as well. So thank you for letting me share these very brief marks with you. I hope that they could be heard, and the day, they made a little bit of sense in the context of your congress today. Thanks for the invitation.

Marian Gorynia: Professor Sachs, Jeffrey, thank you very much for delivering your very fascinating speech to the participants of the polish, of the congress of polish economists. And many greetings for Sonia. Thank you very much for Sonia as well. Thank you. We remain with the hope to see you back in Poland once. See you.

Jeffrey Sachs: I hope so soon. Thank you. Thanks everybody.

Marian Gorynia: Thank you very much. Proszę Państwa, pozwoliłem sobie wymienić imię żony Pana profesora, która miała kluczowe znaczenie dla dojścia do skutku tego wystąpienia. Dziękujemy jej za to bardzo. Proszę Państwa, przepraszamy jeszcze, że w zarządzaniu czasem nieco mniej, nieco gorzej sobie radzimy w tej przestrzeni transatlantyckiej aniżeli tutaj wewnątrz w Polsce. W tej chwili będzie możliwość nawiązania wypowiedziami do wystąpienia Pana profesora Sachsa, ale to już będą tylko nasze komentarze. Tam, jak Państwo wiecie, za oceanem, jest Święto Dziękczynienia i udało nam się przekonać Pana profesora, żeby

o godzinie siódmej rano zaczął dla nas wystąpienie. Siódmej rano czasu nowojorskiego. Chciałbym teraz prosić Pana profesora Fiedora, żeby zapowiedział następnego mówcę.

Bogusław Fiedor: Zapowiadam z największą przyjemnością Panią prof. Ewę Łętowską.

Ewa Łętowska: Kazać brać lutnię po Bekwarku (po wypowiedzi prof. Sachsa) akurat kobiecie, no to jest chyba akurat wyraz męskiej złośliwości. Skąd prawnik na Państwa spotkaniu. Miałam ostatnio okazję słyszeć i czytać wybitnych przedstawicieli nauk ekonomicznych z bardzo różnych orientacji; każdy z nich odnosił się jakoś do prawa, jako do wspólnego mianownika. Jeden mówił o systemie konstytucyjnym, w ramach którego musi działać system ekonomiczny. Inny mówił o tym, że „musi być opłacalnie, ma być legalnie, nie może być niemoralnie”. Jeszcze inny nawet odwoływał się do terminu *rule of law*. Nie wnikiem w to, co akurat każdy z profesorów miał na myśli mówiąc o prawie, ale moje wystąpienie dotyczy tego, żeby wtedy, kiedy państwo-ekonomiści się zwracają ku prawu szukając w nim stabilnego fundamentu, mieli świadomość, że prawo w naszym świecie, w tej chwili, podlega takim samym manipulacjom i takim samym nadużyciom, z jakimi Państwo mają do czynienia w swoich specjalnościach. Dzisiaj zatem występuję z tym ostrzeżeniem: „Strzeżcie się fałszywych przyjaciół”. Prawo w oczach ekonomisty jest oczywiście fundamentem, o którym wspomniałem, ale jest również zarazem codziennym instrumentem, za pomocą którego realizuje się najrozmaitsze przepływy, transfery, obrót, cyrkulacje, tworzenie, grupowanie jednostek i dóbr.

We współczesnym świecie między wykreowanym lobbystycznie i medialnie obrazem prawa i samym prawem, powszechnie stawia się znak równości. Tymczasem ekonomiści, dziennikarze, specjaliści w innych dziedzinach, a nawet i niektórzy prawnicy, skupiają się na tej zewnętrznej fasadzie, pod którą prawo występuje, nie dostrzegając tego, co się za nią kryje. Dyskutują „o prawie” i proponują jego ulepszenia właśnie w tej zewnętrznej szacie prawa, a ich wysiłki koncentrują się na jej poprawkach i upiększaniu, co wyczerpuje reformatorski zapał, bez osiągnięcia istoty rzeczy. Wczoraj słuchałam wystąpienia profesora Hausnera, który – cytując Stiglitz, Fitoussi’ego i Duranda mówił, że jeżeli mierzymy rzeczy

niewłaściwie, to będziemy działali źle, przyjmując tę wadliwą miarę za podstawę własnego działania. Tak właśnie się dzieje z prawem, które w społecznym dyskursie przyjmuje się za punkt odniesienia i podstawę do decyzji optymalizacyjnych.

Trzy zjawiska ułatwiają manipulacje w prawie i prawem. Pierwsze to różnica między tekstem i znaczeniem prawa (uzyskiwanym poprzez „stosowanie” tekstu), powodująca, że sama zmiana tekstu oczywiście nie wpływa na ukształtowanie rzeczywistości. Drugie, to deklaratywność prawa powodująca, że sama zmiana tekstu deklarowanego niekoniecznie wpływa na to co kryje się pod deklaracją. Wreszcie trzecia okoliczność (na niej chcę się skupić) to istnienie nieujawnionych, niedostrzeganych „wojen na interpretacje” i szwindle etykietami dotyczącymi zjawisk prawnych. Temu chcę więcej poświęcić miejsca. Otóż interpretować prawo może każdy. Tyle, że niektórzy tego się podejmują, z racji swojego znawstwa, poprzez siłę autorytetu, albo – inni – z racji swojej pozycji profesjonalnej, działając autorytetem siły. Tak właśnie, autorytetem siły, interpretują prawo sądy. Nawet niemądre rozstrzygnięcie sądowe działa siłą swojego autorytetu; wyrok trzeba po prostu wykonać. Natomiast w dyskursie społecznym istnieje wojna na argumentację, przy czym każdy interpretator przypisuje sobie siłę argumentu. Tak działają adwokaci, profesura, którzy mogą co najwyżej przekonywać. W rzeczywistości jednak każdy uczestnik dąży do wytworzenia wrażenia, że to on ma rację i do niego należy ostatnie słowo. I w sporze o interpretację, prawu nadaje się znaczenie nawet wtedy, gdy interpretator nieświadomie się myli lub świadomie manipuluje i tym sposobem chce osiągnąć zwycięstwo w dyskusji. Stosuje np. technikę wmawiania. Liczy, że jego koncepcja zwycięży i ukształtuje praktykę sądową i oficjalny dyskurs w prawie. Tak działają adwokaci niebezinteresownie inspirowani interesem klienta. Ale adwokaci chcąc polepszyć swoją własną sytuację udają ekspertów. W związku z tym piszą artykuły będące przerobionymi pismami procesowymi i dbają o ich rozpowszechnianie. W ten sposób uczestniczą – w innym kapeluszu – w kampanii kształtowania interpretacji. Na tym tle problemem staje się np. działalność interpretatorska profesorów prawa, ale i ekonomii, kwestia ich bezstronności, kiedy uczestniczą jako eksperci biznesowi silnych podmiotów gospodarczych. Powstaje pytanie: jaką rolę odgrywają w takiej dyskusji. I powstaje pytanie: jak odbierać ich działalność. W sądach istnieje instytucja wyłączenia się w razie konfliktu interesów. My mamy do czynienia z sytuacją w wypadku ekspertów i naukowców, gdzie takiego prawnego obowiązku nie ma ... Dotyczy to również mojego podwórka, żeby była jasność.

Konflikt ról często pozostaje w dyskursie nieujawniony. Istnieje też problem dezinformacji instytucjonalnej, to znaczy takiej, w której w dezinformacji uczestniczą ciała oficjalne. Historycznie rzecz biorąc, bo to bezpieczny przykład, mieliśmy do czynienia z bardzo drastycznym przykładem tzw. *Doppelstadt* (w znaczeniu jaki temu terminowi nadawał Ernst Fraenkl, w odniesieniu do III Rzeszy). Wtedy, kiedy cały system prawa łącznie z konstytucją istniał sobie, a rzeczywistość prawna – oddzielnie – sobie. Sama jeszcze pamiętam z czasów demokracji socjalistycznej sytuację, w której umowa nie była umową, pieniądz nie był pieniądzem, a prawo rządzące obrotem prywatnym, wymiana – nie było w gruncie rzeczy prawem prywatnym. Historycznie rzecz biorąc, prawo zawsze było przedmiotem tego rodzaju manipulacji. Powstaje jednak problem dostrzeżenia zjawiska, jeżeli przybiera ono niepokojące rozmiary i przedsięwzięcia środków zaradczych. W pisemnej wersji referatu to obszerniej przedstawiam – historycy twierdzą, że zawsze przy wzroście tendencji autorytarnych rośnie zjawisko manipulacji, gdy manipulacyjny obraz prawa przesłania je samo. Gdy bez zmiany konstytucji inaczej się ustawia drogowskazy prowadzące ustawodawstwo zwykle w innym kierunku, takie niebezpieczeństwo narasta. A ci wszyscy, którzy biorą prawo z książek, to zaprogramowane konstytucyjnie za dobrą monetę, jako przesłankę swoich działań, oczywiście są wyprowadzani na manowce.

Złudzenie wywołane właściwością języka prawa polega na tym, że tam, gdzie jest wymagana i oczekiwana zmiana, zmienia się tam tekst, a zapomina się o tym, że całe oprządkowanie ekonomiczne, organizacyjne, przygotowanie ludzi do zmiany, zostaje w tyle. Wszyscy mówią: „Zmień ustawę”. No to się ją zmienia, ale rzeczywistości się w ten sposób zmienić się nie da.

Przy wszelkich zmianach prawa, powinno być zawsze zadawane krytyczne pytanie: dobrze, a jakie będą skutki uboczne i ile to kosztuje. I to trzeba uczciwie ocenić i policzyć. To ostatnie to zadanie ekonomistów, a więc Państwa.

Spory interpretacyjne, spory o znaczenie prawa, o prawidłową etykietę nadawaną zjawiskom prawa, to nie są puste „sztuczki prawne”. Dam prosty przykład. Za czasów moich studiów, nieszkodliwy reklamowy *puffing* towarów, przesada reklamowa, była traktowana jako prawnie nerelevantna. Inaczej jest obecnie. W prawie Unii Europejskiej zapewnienia reklamowe są jak najbardziej wiążącym określeniem jakości towaru i są jak najbardziej prawnie relevantne. Zmieniono etykietę prawnego zjawiska.

Przykład z innej zupełnie beczki. W Czechach przeszła gładka zmiana etykiety: konstytucja zakazywała ekstradycji własnego obywatela, ale zmieniono etykietę, nazwę, z „ekstradycji” nieszkodliwe „wydanie obywatela”. Chodziło o implementację ENA, Europejskiego Nakazu Ares. Nie można było wydać ustawy implementującej wobec konstytucyjnego zakazu. Zmiana nazwy zjawiska – zneutralizowała konstytucyjny zakaz. W Polsce ten numer nie przeszedł, chociaż występował identyczny problem i chciano go identycznie rozwiązać. Uznano jednak, że nie należy posługiwać się sztuczką i doprowadzono do zmiany konstytucji, załatwiając sprawę *lege artis*. Dalej przykład mogący zainteresować ekonomistów. Jeżeli Państwo mają obowiązek zwrotu nienależnego świadczenia dotyczy „gołej kwoty”. Nie daje prawa do zapłaty za korzystanie z użyczonego kapitału. Działanie w reżimie prawnym nienależnego świadczenia prowadzi do innych skutków niż działanie w reżimie prawnym odszkodowania. Szwindel etykietami, upozorowanie za jego pomocą działania w innym prawnym reżimie niż właściwy, prowadzi działania w świecie wirtualnym, wykreowanym przez naszą własną podatność na złudzenie.

Prawo w naszych czasach nie zawsze znaczy to, co głosi. Doskonale znane jest ekonomistom nazwisko Braudela, francuskiego historyka gospodarki. Z nim związane jest spostrzeżenie, że prawo służy jako instrument w służbie zysku po to, żeby można było wykorzystać, wyeksploatować do granic możliwości właśnie nadawanie etykiet, nadawanie znaczeń interpretacyjnych i zobaczyć, ile z tych manipulacji „przejdzie”, ile na nich uda się coś wyciągnąć. Pojawiające się w naszym życiu zjawiska gospodarcze: skandale prywatyzyjne, skandale deweloperskie, skandale reprivatyzyjne, machinacje, manipulacje weksłami *in blanco*, transakcje, ciągi transakcji, jakże użyteczne w takich wypadkach przewłaszczenia powiernicze. Patologizacja prawa to wykorzystywanie prawnych instytucji w celu innym niż ten, dla którego dana instytucja została przeznaczona i które są wykorzystywane jako instrument w służbie maksymalizacji zysku. Jeżeli mamy państwo z tektury, to sobie z tym nie poradzi. Jeżeli mamy do czynienia z niską, a jest niska, świadomością prawną i umiejętnością operowania „imaginarium prawniczym” (tu zaciągam dług u prof. Hausnera, który mówi o imaginarium ekonomistów), wówczas nie dostrzeżemy patologizacji prawa i nie będziemy sobie umieli poradzić z jej skutkami.

Nie jest moją rzeczą udzielanie rad, ale sądzę, że trzeba bardzo uważać: czy zajmujemy się prawem, czy też jego zmanipulowanym odbiciem. Bo błąd tu

zrobiony, prowadzi na manowce reformatorów przyjmujących za pewnik to, co jest złudzeniem. I nie każdy prawnik jest równy każdemu prawnikowi. Prawo z natury rzeczy ma pewien margines luzu, pomiędzy znaczeniem, werbalizacją i interpretacją. Ten margines musi być zachowany. Czytanie ze zrozumieniem tekstu prawa jest taką samą wiedzą fachową jak umiejętność odczytania zdjęcia rentgenowskiego lub interpretacja stanu zdrowia z wyników badań diagnostycznych. Miałam niedawno do czynienia z bardzo dobrą książką ekonomiczną, gdzie w ocenie przeprowadzonych badań empirycznych brał udział prawnik. Bieda polegała na tym, że prawnik, który był zaangażowany, niestety nie miał pojęcia o istnieniu prawa Unii Europejskiej, a akurat przedmiot badań dotyczył kwestii mocno regulowanych na poziomie europejskim. W konsekwencji wnioski racjonalizacyjne były doskonałą ilustracją tezy, że gdy użyjemy błędnej miarki, nie zmierzmy tego, cośmy zamierzali. Żyjemy w multicentrycznym systemie prawa. Nasze prawo rodzime i prawo Unii pozostają w trudnej symbiozie. Interpretacja prawa Unii w tej korelacji jest rzeczą bardzo trudną. Na co dzień jesteśmy świadkami zafałszowań interpretacji prawa stąd wynikającej. I oczywiście każdy interpretator walczy o zwycięstwo, o ostatnie słowo. Strzeżmy się fałszywych proroków. Dziękuję Państwu.

Bogusław Fiedor: Bardzo dziękujemy, Pani profesor. Zanim przekażę mikrofon Panu profesorowi Kaleckiemu...

Jerzy Osiatyński: Panu profesorowi Kaleckiemu to będzie raczej trudno.

Bogusław Fiedor: Ale o Kaleckim będzie Pan profesor mówił oczywiście. Przepraszam, profesora Osiatyńskiego. Bardzo przepraszam. A przy okazji naszego Kongresu warto przypomnieć, że w tym roku jest 120 rocznica urodzin Michała Kaleckiego. Nie tak dawno była organizowana przez OECD, przy współudziale Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, w Paryżu, konferencja poświęcona dorobkowi Kaleckiego, a Pan profesor Osiatyński też na tej konferencji prezentował swoje wystąpienie. Ja też miałem okazję na tej konferencji być. Bardzo proszę, Panie profesorze.

Jerzy Osiatyński: Dziękuję bardzo...

Bogusław Fiedor: Jeszcze raz przepraszam za to *qui pro quo*.

Jerzy Osiatyński: Bardzo mi było miło. Chciałem zacząć od podziękowania za niewątpliwy zaszczyt, jakim jest zaproszenie do udziału w tym panelu. W ciągu dziesięciu minut nie sposób jest powiedzieć o wkładzie Kaleckiego do teorii rozwoju, nawet jeżeli to ograniczyć tylko do gospodarki kapitalistycznej. Szczęśliwie są dwa tomy biografii profesora Toporskiego, jest książka Lopeza i Assous. Dwa tygodnie temu, jeżeli mogę sobie pozwolić na słabość autoreklamy, ukazał się też drugi tom „Metaekonomii”, w którym jest mój artykuł: „Makro i mikro po Kaleckim i Keynesie”, więc właściwie wszyscy zainteresowani łatwo mogą zaspokoić swoją ciekawość niezależnie od tego wystąpienia, które są zawieszane w sieci w materiałach Kongresu. Wobec tego postanowiłem zaryzykować pewien eksperyment i te kilka minut poświęcić pytaniu, co Kalecki mógłby powiedzieć o wyzwaniach, które stoją przed dzisiejszą gospodarką kapitalistyczną. Jakie byłyby jego reakcje i jakich szukałby rozwiązań, czy co mógłby radzić pamiętając, że punktem odniesienia była zawsze dla niego gospodarka o pełnym zatrudnieniu, inkluzywne, z wysoką partycypacją demokratyczną.

Pierwsza różnica i pierwsze wyzwanie wiąże się z długofalowymi trendami w zmianie struktury podziału dochodu narodowego. Jeżeli pamiętamy kanoniczne równanie zysków Kaleckiego, to z tego równania wynika, że różnica pomiędzy prywatnymi inwestycjami i prywatnymi oszczędnościami musi się równać deficytowi budżetowemu, plus nadwyżka eksportowa. Laureatka dzisiejszej nagrody Edwarda Lipińskiego pisze o tych dualnych deficytach. Ta dualność jest jednak możliwe tylko wtedy, kiedy prywatne inwestycje równe są prywatnym oszczędnościom. Wtedy z definicji deficyt budżetowy musi się równać nadwyżce eksportowej. Ale w dzisiejszym świecie mamy permanentną nadwyżkę zamierzonych prywatnych oszczędności nad zamierzonymi prywatnymi inwestycjami. Wobec tego tu już nie ma problemu cyklicznego dostosowania jednych do drugich, ale jest problem konieczności długofalowego, trwałego występowania deficytów budżetowych. Jak je finansować w warunkach, kiedy globalne rynki finansowe określają koszty obsługi długu? Niezależnie, że dla Kaleckiego, tak samo jak w gruncie rzeczy dla wielu współczesnych ekonomistów, począwszy od ekonomistów Banku Anglii, przez wielu ekonomistów spoza ekonomii głównego nurtu, którzy zajmują się sprawami finansów publicznych, kwestia finansowania długu publicznego nie jest bynajmniej sprawą obciążania przyszłych pokoleń, bo musimy pamiętać, że ten dług państwa jest jednocześnie

aktywem, majątkiem, posiadaczy papierów skarbowych. Więc jest sprawa raczej redystrybucji wewnątrz tej samej generacji niż sprawa ciężaru przesuwanego na przyszłe pokolenia. Ale niewątpliwie w warunkach globalizacji powstaje problem, ile może być dziś przestrzeni dla polityki antycyklicznej czy długofalowego przeciwdziałania tendencjom stagnacyjnym na drodze ekspansywnej polityki fiskalnej.

Drugie wyzwanie wiąże się właśnie z globalizacją. Ono ma przynajmniej dwa wymiary. Po pierwsze, w latach nie tylko Kaleckiego i Keynesa, ale aż do połowy lat siedemdziesiątych centralną figurą na scenie gospodarczej był schumpeterowski innowator, podczas gdy dzisiaj jest nim finansista, który na rynkach finansowych maksymalizuje swoje zyski. Niezależnie od problemu short-termizmu związanego z tą maksymalizacją, powstaje tu kwestia, o której trochę profetycznie pisał Keynes mniej więcej tak: „Biada gospodarce, którą zarządza giełda. Giełda jest ważna jako czynnik pobudzający, rozruszający gospodarkę, ale nie może decydować o tym, co się w gospodarce dzieje, w przeciwnym razie ta gospodarka będzie skazana na długotrwały trend stagnacyjny”.

To, co widzimy w zmianach struktury podziału, i to co widzimy w tym aspekcie finansjalizacji czy globalizacji, to są ważne elementy składowe tego trendu stagnacyjnego.

Ale tu jest jeszcze i drugie zjawisko związane z tym, że w zglobalizowanej gospodarce w gruncie rzeczy mamy sytuację, w której zmiany na rynkach finansowych decydują o wahaniami koniunktury. W tym miejscu często ci, którzy wychodzą od Keynesa, Kaleckiego, zwracają się ku Hymanowi Minsky'emu. Warto jednak zwrócić uwagę, że u Kaleckiego cykl odbywa się w sferze gospodarki realnej, jest efektem opóźnienia pomiędzy efektem dochodowym inwestycji, kiedy one są tworzone i generują dochody, z których częściowo następuje ich samofinansowanie, a ich efektem podażowym, kiedy są uruchamiane i pogarszają warunki konkurencji firm już istniejących. U Kaleckiego o długości cyklu decyduje to opóźnienie pomiędzy tym efektem dochodowym i efektem podażowym. O stałości amplitudy wahań decydują zaś wahania przypadkowe o normalnym rozkładzie. Tak nie jest w przypadku cyklu Minsky'ego. To są przypadkowe wahania, o w gruncie rzeczy nie ustalonej amplitudzie ani okresie. Nie ma czynników tłumiących te wahania ani je wzmacniających. Nie ma żadnego czynnika, który by określał ich okres. Wobec tego jak je mamy uwzględniać w jakiegokolwiek teorii cyklu? Wahania na rynkach

finansowych są bardzo nieregularne, na ogół o krótkim i zmiennym okresie mierzonych dnami i tygodniami raczej niż latami itd.

Jest wiele publikacji opartych na modelach spójności strumieni i zasobów, w których próbuje się zespolenia ze sobą i wzajemnego uzgodnienia sfery gospodarki realnej ze sferą przepływów finansowych. To robi m.in. Amit Bhaduri, robi wielu wybitnych ekonomistów na świecie. Ale to nie rozwiązuje problemu, przed którym stoimy. Jak można prowadzić jakąkolwiek interwencję przeciwcykliczną, fiskalną lub monetarną, kiedy czas potrzebny na ujawnienie się jej skutków mierzymy kwartałami, a wahania na rynkach finansowych w dniach lub tygodniach, czasem w godzinach tego samego dnia? Z drugiej strony można się zastanawiać, w jaki sposób można do Kaleckiego teorii decyzji inwestycyjnych włączyć te elementy finansowe. Sam tego nie wiem i nie spotkałem w literaturze żadnego dobrego rozwiązania tej sprawy.

Z tym wiąże się ostatnie z wyzwań, na które, myślę, Kalecki zwracałby uwagę i chciałbym się tym z Państwem podzielić. Dla poprawy płynności sektora finansowego a także złagodzenia wspomnianych czynników stagnacyjnych, mamy na świecie luzowanie ilościowe, którego jednym ze skutków są, trwające znacznie dłużej niż nam dzisiaj może się to wydawać, bardzo niskie, w niektórych krajach nominalnie ujemne, w bardzo wielu krajach realnie ujemne stopy procentowe. Co to znaczy dla systemu zaopatrzenia emerytalnego? Co to znaczy dla funduszy inwestycyjnych, funduszy hedgingowych itp.? Czy w gruncie rzeczy nie będzie to nas wpychało od różnych systemów czy planów kapitałowych i podobnych, z powrotem w kierunku rozwiązań opartych na systemach zabezpieczeń typu *pay as you go*.

Nie znam dobrej odpowiedzi na te pytania, ani nie umiem powiedzieć, co Kalecki byłby w tej sprawie doradzał. Kalecki często mówił: „Nie ma dla polityka gospodarczego niczego lepszego niż dobra teoria”. Jak Państwo widzicie, mamy bardzo wiele do zrobienia w obszarze szukania dobrych, teoretycznych rozwiązań związanych z współczesnymi nam wyzwaniami. Problem polega jednak na tym, że podczas kiedy opracowanie tej teorii na pewno będzie wymagać czasu, to jednocześnie, w rezultacie tych utrwalających się tendencji stagnacyjnych, możemy mieć tak silne naciski polityczne i społeczne, że z powodzeniem może się okazać, iż tego czasu już nie mamy. Dziękuję bardzo.

Bogusław Fiedor: Dziękuję bardzo, Panie profesorze. Proszę Państwa chciałbym zarysować to, co czeka nas w najbliższym czasie Otóż pojawiła się perspektywa, że o 14.45 będziemy mieli obiad. To ze względów technicznych jest dosyć ważne. Chciałbym też państwa prosić, aby dyskusja, którą za chwilę rozpoczniemy, mogła się skończyć o godzinie 14.30, albowiem w ramach tej sesji plenarnej o 14.30 do 14.45 mamy jeszcze przewidzianych kilka wydarzeń. Proszę Państwa, jak powiedziałem, przechodzimy do dyskusji. Z Państwa strony mile widziane będą pytania, mile widziane będą komentarze, przy czym znów z naciskiem na to, aby były one zwięzłe i krótkie. Jeśli byście chcieli Państwo ustosunkować się do któregoś konkretnego wystąpienia to proszę bardzo, żeby to zostało zaakcentowane. Chciałbym też Państwa, którzy będą chcieli zabrać głos dyskusji, prosić o przedstawienie się, albowiem w materiałach po kongresowych wszystkie te wypowiedzi będą nagłaśniane i chcielibyśmy wiedzieć, kto jest autorem danej wypowiedzi. Tak więc proszę Państwa rozpoczynam debatę. Chciałbym jeszcze powiedzieć, że powinniśmy dać szansę naszym znakomitym referentom, którzy właśnie zakończyli swoje wystąpienia, że gdyby były konkretne pytania adresowane do nich, to musimy to uwzględnić i też dać im troszkę czasu na ustosunkowanie się. Bardzo proszę, proszę Państwa, kto chciałby zabrać głos w naszej dyskusji kongresowej na sesji plenarnej, po raz pierwszy pojawia się taka możliwość. Nasze głosy, nasze komentarze mogą także dotyczyć wystąpienia Pana profesora Sachsa.. Proszę bardzo.

DYSKUSJA

Baha Kalinowska-Sufinowicz: Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu. Ja mam taki postulat. Nie dotyczy on żadnej osoby, która wystąpiła, natomiast spojrzałam na listę osób występujących, prelegentki i prelegentów, i ze smutkiem chciałam powiedzieć, że na jedenaście osób jest jedna kobieta, nie ma żadnej ekonomistki. I chciałam się zapytać tutaj, czy nie można by – i to jest jednocześnie postulat na przyszłość – wyrównać nieco reprezentację płci w sesji otwierającej wśród osób, które mogłyby powiedzieć o fundamentalnych problemach w teorii i praktyce gospodarczej. To jest jedno. Drugie to jest to, że ja jechałam na kongres ekonomistów i ekonomistek, a przyjechałam na kongres ekonomistów polskich. Dziękuję.

Bogusław Fiedor: Dziękuję bardzo za ten komentarz. Proszę o podanie mikrofonu... Proszę bardzo.

Maciej Bałtowski: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej. Ja chciałem nawiązać do ostatniego akapitu wystąpienia Pana profesora Osiatyńskiego, który wydaje mi się ważny i może niedostatecznie wybrzmiało, to co powiedział Pan profesor Osiatyński także wcześniej. Mianowicie w ostatnich latach obserwujemy, ja przynajmniej obserwuję, powrót ekonomii do nazwy, która wydawało się, odeszła w zapomnienie, to znaczy ekonomii politycznej. Zauważamy, że ekonomia staje się znowu ekonomią polityczną. Oczywiście historia nie powtarza się dosłownie, ale w wielu wystąpieniach panelistów widać było, że ekonomia traci samodzielność, przestaje być nauką odrębną, autonomiczną, czy w coraz mniejszym stopniu jest nauką autonomiczną. Wpływ polityki, prawa, socjologii, o czym mówił prof. Osiatyński... Także multidyscyplinarność, o której mówił Pan profesor Kołodko, powodują, że ekonomia w gruncie rzeczy jest *passé*, minęła. Ekonomia po prostu stała się nauką społeczną. Tyle chciałem powiedzieć.

Bogusław Fiedor: Dziękuję bardzo, Panie profesorze, proszę o przekazanie mikrofonu.

Halina Brdulak: Szkoła Główna Handlowa w Warszawie. Ja też nawiążę do tego, co powiedział mój przedmówca. Chciałam zacytować dwie osoby. Pierwsza, to Zbigniew Bauman, który mówi, że jesteśmy w fazie interregnum, czyli król umarł, a jeszcze nie wiadomo, co się wyłoni. Myślę, że jesteśmy w takim momencie, kiedy te paradygmaty, które dotychczas były dla nas punktem odniesienia, teraz się chwieją. Ja sama mam problem w momencie, kiedy prowadzę zajęcia ze studentami, żeby ich przekonać, że to, co jest w publikacjach, w książkach, to będzie im przydatne na przyszłość. Tworzy się coś nowego i jeszcze nie do końca wiemy za bardzo co. Drugi cytat, który chciałabym przywołać jest Tofflera, mówi, że analfabeta – na pewno Państwo znacie ten cytat – nie jest ta osoba, która nie umie czytać czy pisać, ale osoba, która nie potrafi się oduczyć i na nowo nauczyć. Czyli jesteśmy w momencie, kiedy pewne przełomy następują w fazie naszych przekonań i myślę, że tylko taki dialog, nie tylko między ekonomistami, ale właśnie to, co paneliści podkreślali, również multidyscyplinarny, jest po prostu naszą powinnością: czyli słuchanie, komunikacja, te umiejętności, które okazują się coraz bardziej istotne w fazie badań,

które prowadzę. I gdy zastanawiamy się nad tym, jakie kompetencje na przyszłość będą ważne, to menedżerowie mówią: miękkie, wszystkie miękkie, komunikacyjne. Umiejętność pracy w zespole, dzielenie się. Nie mówią o tych twardych, nie mówią o tych finansowych. Mówią, że te miękkie. Tak, jak się porozumiewamy. Więc mój postulat jest taki, żeby kolejny kongres przygotować na przykład z innymi również grupami, które będą reprezentowały inne dyscypliny. Może będzie ciekawie. Dziękuję bardzo.

Marian Gorynia: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, być może po lewej stronie sali, któryś z zasiadających tam uczestników Kongresu (patrzac z tego miejsca), chciałby zabrać głos. Chwileczkę, ale nie może być tak, że tylko z tej części sali uczestnicy zabierają głos, gdzie jest mikrofon. Panie profesorze, podamy chętnie mikrofon, proszę bardzo. Proszę podać mikrofon Panu profesorowi. Proszę Państwa, jak będziemy jeszcze pisać kartki z pytaniami i czytać je, to zajmie nam to jeszcze więcej czasu.

Do profesor Łętowskiej. Proces orzekania w sprawach cywilnych, dotyczący obrotu gospodarczego jest strasznie długi w Polsce. Tak mówią, że długi. Procesy orzekania czy proces sądowy w sprawach gospodarczych jest strasznie długi. Ja mam pytanie: czy można go skrócić? I jeśli, to jak. Tyle.

Ewa Łętowska: Mogę szybko, krótko? Skrócić oczywiście można, tylko problem polega na tym... Przepraszam, ale wypowiadam swoje własne zdanie. Prowadzona od kilku lat reforma jest obrosnięta w najrozmaitsze dodatki do tej reformy, które bynajmniej tej reformie właściwej nie sprzyjają. Być może gdyby reformę postępowania cywilnego prowadzono w lepszej atmosferze, gdy idzie o wciągnięcie sądów do kooperacji, a nie bicie sądów po głowach, to wtedy być może cała reforma lepiej i szybciej by się udała. Dziękuję.

Bogusław Fiedor: Teraz chyba Pan doktor Sadowski. Ale tej koleżance, przepraszam, mówię tak ze względu na różnicę wieku, która mówiła o tych kwestiach feministycznych. Jeśli chodzi o Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, to zarówno prezes jest kobietą, jak i sekretarz generalny jest kobietą. Bardzo proszę.

Andrzej Sadowski: Centrum im. Adama Smitha. W większości wystąpień, które miałem przyjemność usłyszeć, pojawia się kwestia rozwarstwienia i nierówności,

stąd moje pytanie: jak w takim razie pogodzić likwidację nierówności i rozwarstwień z aspiracjami społecznymi, które są przecież bardzo różnorodne i cały czas rosną. Dziękuję.

Bogusław Fiedor: Proszę o zabieranie głosu. Za chwilę Pan profesor Podkaminer.

Sławomir Bukowski: Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny im. Kazimierza Pułaskiego w Radomiu. Nawiązując do tego, o czym mówili moi przedmówcy, o ekonomii politycznej, sądzę, że wśród czasopism z tzw. „listy filadelfijskiej”, a również z wykazu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, ale nie tylko, wydawanych szczególnie w krajach anglosaskich dominują te, które reprezentują ekonomię głównego nurtu, ortodoksję oraz metody i badania ilościowe. Niewiele jest czasopism takich, które by były heterodoksyjne i zajmowały się czymś innym. Wiele prac zawartych w czasopismach reprezentujących ekonomię głównego nurtu prezentuje badania z pogranicza ekonomii (*economics*) i innych dyscyplin społecznych, jak socjologia, prawo, politologia czy nawet religioznawstwo, ale z zastosowaniem metod ilościowych, przede wszystkim ekonometrii. Wywnioskowałem z wypowiedzi moich przedmówców, że to ekonomia polityczna (*political economy*) jest przyszłością, a zatem dyscyplina oparta na badaniach interdyscyplinarnych, wykorzystujące to co tworzymy w ekonomii (*economics*), ale z uwzględnieniem wpływu na zjawiska i procesy ekonomiczne zjawisk społecznych, kulturowych, politycznych itd. Ja sądzę, że przyszłością jest równoległe funkcjonowanie dwóch nurtów badawczych: tej ekonomii politycznej, która jest normatywna, która łączy dorobek innych dyscyplin, jak socjologii, etyka, psychologia społeczna itd., oraz ekonomii pozytywnej, która ma odkrywać istotę rzeczy. Ażeby odkrywać tę istotę rzeczy, wróć tutaj do rzeczy wręcz podręcznikowej musimy izolować zjawiska ekonomiczne od innych, ale to samo robią fizycy, którzy izolują te zjawiska w pierwszym etapie badań od zjawisk chemicznych. Dziękuję bardzo.

Marian Gorynia: Dziękuję bardzo, Pan profesor Podkaminer.

Leon Podkaminer: Ja przyjeżdżam z Wiednia, jestem emerytem. Ja chciałem zacząć od referatu Pana profesora Dembińskiego: „Ujęcie systemowe odpowiedzią na kryzys w ekonomii”. Od razu światelko mi się takie zapaliło. Na przełomie lat

siedemdziesiątych i osiemdziesiątych pracowałem w instytucie międzynarodowym stosowanych badań systemowych. Ten instytut powstał dlatego, że był wielki kryzys, między innymi kryzys w ekonomii. No i oczywiście już wtedy mieliśmy odpowiedź – podejście systemowe. Różne takie innowacje metodologiczne, które nie mają wiele wspólnego z ekonomią, zostały wtedy wypróbowane i zapomniane. No teraz mamy taką fazę, że znowu sobie przypominamy: Ach, jest kryzys, który być może polega na czym innym. No to jaka odpowiedź? Ujęcie systemowe. Wszystko zależy od wszystkiego, jest w czasie, zmienne. I trzeba uwzględnić i to, i śmo, i owo. Zresztą ten sam nurt myślenia. Uważam, że to jest eskapizm ekonomiczny, odchodzenie od ekonomii po to, żeby tam wtłoczyć różne takie rzeczy nie mające nic wspólnego z ekonomią. Jakaś pseudofilozofia, jakieś coś tam... Dostrzegam to też w innych referatach dzisiejszych, ale nie chcę nad tym się za bardzo rozwodzić, natomiast chciałem zwrócić uwagę, że kryzys rzeczywiście wówczas był to był kryzys stagflacji, załamania się wiary w ekonomię keynesowską i narodziny czy powrót po stu latach czy po iluś tam latach, neoliberalizmu, liberalizmu ekonomicznego, który później ewoluował coraz bardziej aż doszedł do obecnej postaci. Teraz mamy znowu na odwrotną stronę: wielki kryzys i tutaj żadne ujęcie systemowe, pragmatyzm itp. nie jest potrzebne. To wszystko nie powinno oślepić nas wobec faktu, że mamy do czynienia z klęską praktyki opartą o teorię neoliberalną i powrót do keynesizmu w takiej czy innej postaci. Tutaj jest mały szwindel, występuje mianowicie mowa o neokeynesizmie. Neokeynesizm jest liberalizmem, nie ma nic wspólnego z Keynesizmem. Obecna forma Keynesizmu to Post-Keynesizm. Moja ocena całej sesji, jest taka, że jestem zdegustowany. Nie ma tu ekonomii, tylko jest coś udające ekonomię, jakieś dywagacje nie na temat. Najbardziej bliskie mi jest podejście Pana profesora Osiatyńskiego, oczywiście, jakkolwiek też dostrzegam różne rzeczy, które nie bardzo mi się podobają w tym referacie. Mianowicie, jakaś nierównowaga pomiędzy oszczędnościami a inwestycjami w skali globalnej. To jest herezja. Oszczędności są lustrzanym odbiciem inwestycji i nie może być inaczej. Nie. Ani *ex post*, ani *ex ante*, ani *ex... anything else*, jak Keynes mówił.

Bogusław Fiedor: Zanim udzielię głosu następnej osobie, tylko pozwolę jednym zdaniem się z Panem profesorem nie zgodzić, że postkeynesizm ma też niewiele wspólnego z keynesizmem, zwłaszcza jeżeli spojrzymy na to, jak interpretują kategorię produkcji i podziału, zupełnie inaczej niż Keynes. O właśnie, może Pani

doktor, jako dzisiejsza laureatka. Przepraszam, że stosuję takie subiektywne kryteria wyboru, ale nie mam lepszych.

Anna Moździerz: Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie. Proszę Państwa teraz będę mogła wypowiedzieć się merytorycznie, wcześniej w związku z tym, że mieliśmy gościa specjalnego, zobowiązana zostałam do tego, aby tylko krótko podziękować. Teraz wypowiem się w kwestiach merytorycznych, a mianowicie: moja wypowiedź będzie trochę spójna z wypowiedzią Pana profesora Bukowskiego, chociaż we wszystkich państwach wystąpienia było widać potrzebę pewnej zmiany metodyki badań. Ja też tego doświadczyłam właśnie, przygotowując tą swoją ostatnią monografię. Pisząc o paradygmacie deficytów bliźniaczych, kiedy to obliczając kolejne wyniki dla badanych krajów, stosując różne metody badawcze, dochodziłam do różnych wniosków. Generalnie mimo tego, że dochowałam rzetelności badań naukowych, gdyż do wszystkich krajów, które były przedmiotem badań pojechałam i gromadziłam dane podczas kwerend statystycznych w instytucjach statystycznych. Gdyby nie pogłębione badania jakościowe, to wnioski tej pracy byłyby zapewne inne. Artykuł, który napisałam na ten Kongres, dotyczy również trudności pomiaru chociaż innego zupełnie obszaru, skuteczności niezależnych instytucji fiskalnych, które rzeczywiście są badane przez bardzo wielu badaczy, ale już same metody tychże badań, stosowanie różnych metod statystycznych, pozostawiają bardzo wiele do życzenia. W swoim artykule pokazuję słabości tychże metod, też wnioskując o potrzebę wzrostu rangi badań jakościowych. Myślę, że to jest ta ścieżka, abyśmy nie deprecjonowali badań jakościowych, tylko traktowali je na równi badaniami ekonometrycznymi. Niestety to bardzo widać na przykład w różnych czasopismach dzisiaj, ekonomicznych, które mają większą siłę przebicia. To jeszcze ostatnia kwestia, to będzie nawiązanie do wystąpienia Pana profesora Osiatyńskiego, kiedy mowa była, w nawiązaniu do mojej pracy, o trudnościach badania deficytów bliźniaczych, zależności między deficytami budżetowymi a deficytami handlowymi w warunkach globalizacji. Ja proszę Państwa w tej pracy poszłam już trochę dalej, dlatego że właśnie zważywszy na procesy globalizacji, liberalizacji przepływów czynników wytwórczych, badałam też zależności między deficytami budżetowymi a saldem rachunku obrotów bieżących. Skutki procesów globalizacji muszą być we współczesnych badaniach uwzględniane.

Marian Gorynia: Dziękujemy bardzo. Pani profesor, proszę bardzo.

Ewa Okoń-Horodyńska: Bardzo dziękuję. Ja do Pana prezesa mam pytanie. Właśnie nowe technologie – dokąd zmierzamy, bo są takie oczekiwania od nas, badaczy, aby odpowiedzieć na to pytanie. Więc my stosujemy różne podejścia, i symulacje i badania foresightowe, szukając kierunku dokąd zmierzamy i czym, jakimi technologiami będą się zajmować przedsiębiorstwa w przyszłości. I oto mamy kluczowe technologie wspomagające, jako kierunek na przyszłość, co nam zaproponowała Komisja Europejska. I kolejny kierunek płynący z UE – mamy *smart specialization*, gdzie naukowcy poszukują martwiąc się właściwie o to, jakie są narodowe i regionalne korzenie dla rozwoju i na czym powinny się opierać przedsiębiorstwa wdrażając nowe technologie. Panie prezesie: jak się orientują na przyszłość przedsiębiorstwa tak naprawdę w praktyce? Co dla nich będzie właśnie tym, tą odpowiedzią na pytanie „dokąd zmierzamy”, z punktu widzenia technologicznego wiedząc, że Polska jest bardzo mocno zależna, jak Pan profesor Koźmiński powiedział, od technologii importowanej. Wręcz powiedzielibyśmy, jest to totalne uzależnienie technologiczne. No, więc jak państwo przedsiębiorcy, właśnie w praktyce się orientujecie, gdzie jest ten wasz kierunek technologiczny, korzystacie z wskazań naukowców? Skąd wiecie, dokąd macie pójść dalej i lepiej? Bardzo dziękuję.

Marian Gorynia: Ewo, dziękuję bardzo. Proszę, Pan profesor.

Jerzy Lech Czarnota: W trakcie wystąpień państwa profesorów przewijała się kwestia badań interdyscyplinarnych, szczególnie Pan profesor Koźmiński zwrócił uwagę na tę relację między emocjami, a racjonalnością. Ja jestem z wykształcenia prawnikiem, kończyłem studia prawnicze, doktorat mam ekonomiczny, większość publikacji mam z zarządzania. Sam nie wiem kim jestem tak naprawdę. A poza tym jeszcze działałem w sferze praktycznej, to znaczy byłem syndykiem masy upadłości, byłem prezesem spółki akcyjnej, członkiem kilku rad nadzorczych, więc dorobek mam zróżnicowany. I ja chciałbym podkreślić, że z mojego doświadczenia wynika, że nie ma możliwości uzyskania kompleksowych i wiarygodnych badań bez spojrzenia na nie w sposób interdyscyplinarny, i wbrew pozorom nie tylko wchodzą w rachubę bliskie sobie dyscypliny, ale również dyscypliny czasami odległe: ekologia, geologia czy ochrona zdrowia. Dziękuję.

Marian Gorynia: Bardzo dziękuję. Proszę Państwa, na pewno wielu z Państwa zna teorię niemożliwości Arrowa, że nie można znaleźć rozwiązania, które godzi wszystkie preferencje, w związku z tym ja tutaj będę działał jako ten dyktator „arrowowski” i daję głos Panu profesorowi Kwaśnickiemu, i przepraszam wszystkich innych. A potem Pan profesor Sobiecki jako drugi. I przepraszam wszystkich innych, którzy też podnosili ręce, ale nie mamy innej możliwości. Proszę nam wybaczyć.

Witold Kwaśnicki: Uniwersytet Wrocławski. Proszę Państwa, przez kilka wystąpień przetaczał się pewien motyw zysku. Że kategoria zysku powinna być wyrugowana z naszych rozważań. Że przedsiębiorca nie powinien myśleć w kategoriach zysku. Ja sobie po pierwsze nie wyobrażam, żeby w działalności biznesowej nie myśleć o zysku. To po pierwsze. Po drugie, to jest pewien mit, którego niestety, propagowane jest przez podręczniki i tego bardzo często uczymy, że przedsiębiorcy myślą tylko o zysku. To jest jeden z elementów ich działalności. I Henry Ford, żeby tylko przypomnieć najbardziej znaną postać, myślał oczywiście o zysku, ale myślał przede wszystkim, żeby zaspokoić pewne potrzeby i dać ludziom możliwość kupienia tego samochodu za godziwą cenę. A po drugie warto sobie uzmysłwić, że najpierw trzeba zarobić, a potem można dawać. I najpierw ten przedsiębiorstwa musi zarobić, a potem myśleć tak jak Bill Gates: a co z tymi pieniędzmi można zrobić i przeznaczyć na cele społeczne. I ostatnia rzecz, żeby nie przedłużać. Bardzo często w tych wystąpieniach pojawiały się oskarżenia wobec neoliberalizmu. Ja jestem szczególnie na to uczulony. To, co się wydarzyło w ostatnich kilkudziesięciu latach, to nie jest efekt neoliberalizmu. Proponowałbym zmienić etykietę. Powinniśmy winić nie idee liberalne czy rynkowe, tylko przede wszystkim powinniśmy winić coś, co byłaby lepszą etykietą, „kapitalizm koleśków” czy „kapitalizm polityczny”, czyli powiązanie bardzo ścisłe sfery polityki i sfery gospodarki, i wpływ właśnie przede wszystkim polityki na sferę gospodarki. Ta zmiana etykiety by wiele poprawiła w naszych dyskusjach. I nie oskarżać neoliberalizm, tylko oskarżać „kapitalizm koleśków” albo „kapitalizm polityczny”, który nie ma nic wspólnego z kapitalizmem jako takim. Dziękuję serdecznie.

Marian Gorynia: Dziękuję bardzo, Pan dziekan Sobiecki.

Roman Sobiecki: Szkoła Główna Handlowa w Warszawie. Chcę nawiązać do tego, o czym mówił mój przedmówca, to jest do sprawy zysku. Pytanie ma związek z wypowiedzią pana profesora Hausnera, który mówił o własności, że prawo własności nie powinno być tylko prawem właściciela do przywilejów korzystania z niego, ale i zobowiązaniem do wykorzystywania przedmiotu własności zgodnie z jego przeznaczeniem. Dlatego też chciałbym zapytać o te granice prawa własności. Czy prawo oznacza całkowitą i w niczym nieograniczoną dowolność właściciela w dysponowaniu przedmiotem własności i czerpaniu z tego korzyści z jakiejkolwiek działalności, którą umożliwia przedmiot własności? Jeśli miałyby być nakładany obowiązek na właściciela w związku z zakresem wykorzystywania przedmiotu jego własności, to kto i na podstawie jakich kryteriów miałyby formułować te obowiązki (w sensie instytucjonalnym) oraz czego dotyczyłyby? To zagadnienie uważam, że koresponduje z tym, o czym mówił profesor Kołodko, charakteryzując nowy pragmatyzm. Chodzi o ograniczanie wyłącznego nastawienia na zysk, jako celu gospodarowania, z czym się zgadzam. Warto przy tej okazji zwrócić uwagę, że jeśli chodzi o hierarchię celów prowadzenia działalności gospodarczej, to w zależności od form organizacyjno-prawnych gospodarowania, nie zawsze zysk jest na pierwszym miejscu. Taką formą są przedsiębiorstwa rodzinne, dla których maksymalizowanie ich dochodu nie jest na pierwszym miejscu, a na czwartym-piątym miejscu. Jak widać, zmiana hierarchii celów gospodarowania w kierunku wzrostu znaczenia celów społecznych jest możliwa.

Marian Gorynia: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, szukam wzrokiem kobiety, która chce zabrać głos. Znalazłem w pierwszym rzędzie. Proszę podać mikrofon Pani siedzącej po prawej stronie. Proszę Państwa to jest moja żartobliwa odpowiedź na postulat w sprawie udziału kobiet w Kongresie zgłoszony przez moją koleżankę z uczelni, ale nie chciałbym tutaj, że tak powiem otwierać następnego pola bitwy na tym Kongresie, bo myślę, że mamy także inne sprawy do przedyskutowania. Pani profesor, Pani jest ostatnią osobą zabierającą głos.

Iwona Jakubowska-Branicka: ISNS, Uniwersytet Warszawski. Obserwuję uważnie dyskusję i mam wrażenie, że ścierają się w tej dyskusji dwie równoległe koncepcje: jedna jest taka, że ekonomia powinna być czystą nauką. Druga, mnie osobiście bliższa, propozycja profesora Hausnera i profesora Kołodki, które nawiązują do tak czy inaczej ujętej interdyscyplinarności. Zadam tylko krótkie

pytanie: Co jest zadaniem nauki? Zadaniem nauki jest opisać rzeczywistość, zrozumieć rzeczywistość. Nauki ekonomiczne mają to do siebie, że na podstawie ich konkluzji podejmowane są decyzje o fundamentalnym znaczeniu społecznym. Otóż moim zdaniem, do momentu kiedy nie zadamy sobie pytania: jaki skutek społeczny i prawny wywołają decyzje podjęte przez ekonomistów, to właściwie będziemy na obszarze nieznanym. Także jestem zdania, że tylko i wyłącznie interdyscyplinarność, czyli połączenie wiedzy i konkluzji z różnych dziedzin nauki może doprowadzić do poznania społeczeństwa i rozsądnych decyzji. Dziękuję.

Marian Gorynia: Bardzo dziękuję. Panie profesorze Owsiak, mimo że nie jest Pan kobietą... Staszek, jedna minuta, bo chcielibyśmy dać możliwość wypowiedzi wszystkim panelistom i serdecznie wszystkim bardzo przepraszamy za to, że nie możemy kontynuować tej dyskusji. Bardzo proszę Panie profesorze.

Stanisław Owsiak: Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie. Ja zacznę przewrotnie, ponieważ miałem sposobność zadać pytanie nobliście, a że nie bujam, to proszę zobaczyć w Biuletynie naszym (PTE), tutaj dzisiaj otrzymanym. Są tam na to dowody na to, że Taką okazję naprawdę miałem. I zadałem pytanie, na które odpowiedź mnie nie usatysfakcjonowała. Wobec tego mam szansę dzisiaj zadać pytanie Panu profesorowi Pawłowi Dembińskiemu, którego wkład w badania nad finansjalizacją jest ogromny. Mianowicie: jaka jest według Pana profesora dzisiaj opinia pańska, na temat finansjalizacji. Czy i co się zdarzyło dobrego na gruncie teorii ekonomii, a zwłaszcza praktyki, rozwiązań praktycznych, żeby oddalić niebezpieczeństwo kolejnego kryzysu związanego z nadmierną finansjalizacją gospodarki. I moje pytanie wówczas skierowane do tego noblisty było takie: czy Unia Europejska, w porównaniu do Stanów Zjednoczonych, podejmuje znaczne wysiłki na rzecz minimalizacji ryzyka finansowego i gospodarczego, i czy to jest wystarczające. Odnoszę bowiem wrażenie, że Unia Europejska podąża swoją drogą, chociaż w dobrym kierunku, ale to, co decyduje o zagrożeniu związanym z kolejną wzrastającą finansjalizacją, czyli Stany Zjednoczone, idą swoją drogą. Dziękuję bardzo.

Bogusław Fiedor: Proszę Państwa, jesteśmy przekonani z Panem profesorem Gorynią, kierując tą dyskusją dzisiejszą, że na pewno wielu z Państwa będzie miało okazję te pytania, które chce zadać, sformułować w trakcie tych czterech sesji

panelowych, które będą. Na przykład pytania typu ekonomia czysta, czy wolna od wartości. Mamy co najmniej dwie sesje panelowe, temu poświęcone tak że myślę, że będzie okazja. A teraz chciałbym w odwrotnej kolejności oddać głos naszym panelistom, czyli zaczniemy od Pana profesora Osiatyńskiego. Prosimy o wypowiedzi, bardzo przepraszam z góry, rzędu 1-2 minuty, takie krótkie *rejoners*.

Jerzy Osiatyński: Dziękuję bardzo. Profesor Podkaminer w pewnym sensie ma rację. Otóż powinienem był mówić o zamierzonych oszczędnościach i zamierzonych inwestycjach. Ale niewątpliwie nie stopa procentowa jest tym czynnikiem, który doprowadza do zrównania tych wielkości *ex post*. Jaki wtedy jest ten mechanizm? Jeżeli zamierzone oszczędności są większe niż zamierzone inwestycje, to to dostosowanie idzie przez redukcję rozmiarów dochodu, zatrudnienia i wobec tego oszczędności, z które od wielkości tych dochodów zależą. I to jest dostosowanie recesyjne.

A na koniec, zważywszy że Państwo wykazali niezwykłą wyrozumiałość, słuchając mojego trochę sformalizowanego wystąpienia, zaś Pan profesor Podkaminer nie był całkiem z niego szczęśliwy, pozwólcie, że przypomnę pewną scenę sporu z Jackiem Kuroniem, który w pewnym momencie mi powiedział: „Jak chcesz, żeby wszyscy byli szczęśliwi, to nie zajmuj się polityką, tylko idź grać w orkiestrze”. Dziękuję bardzo.

Ewa Łętowska: Ja bardzo krótko odpowiem na pytanie, które padło tutaj z sali: co można zrobić. Przede wszystkim nie stanowić prawa w ten sposób, że się wmawia ludziom, że jeżeli się coś uchwaliło, to to jest. Krótko mówiąc: więcej wiedzy na ten temat. Po drugie: wiedzieć, że na pewno każde, ale to absolutnie każde genialne rozwiązanie w prawie musi również przynieść negatywne skutki. Nie przemilczać, czyli *advocatus diaboli* przy tej okazji. Po trzecie: każde prawo ulega deformacji w miarę interpretowania i stosowania. Wciągnąć do wspólnej gry tych, którzy stosują prawo i tych, którzy interpretują. Dlatego stąd była moja kwaśna uwaga na temat, że tak powiem, kontrproduktywności prowadzonych reform w sądownictwie. Nie wprowadzi się, nie namówi się kota, żeby zjadł miskę musztardy w ten sposób, że się staje nad nim i wygraża nad nim pięściami. Ja znam sposób na to jak kot może zjeść musztardę, ale to mogę opowiedzieć w kuluarach. Dziękuję.

Andrzej Koźmiński: Dziękuję. Ja w gruncie rzeczy mogę tylko powiedzieć jedno, uważam, że ekonomia będzie interdyscyplinarna, albo nie będzie w ogóle.

(Wystąpienie nieautoryzowane) Grzegorz Kołodko: I dzięki temu będzie, bo już jest interdyscyplinarna, choć u różnych autorów różnie to wygląda. Skoro przewodniczący powiedział, że można także słowo *à propos* tego co powiedział Jeffrey Sachs, to takie wrażenie jak w tej historyjce, kiedy to amerykańscy turyści chodzili po lesie w Szwajcarii. Patrzą – ojczyzna Wilhelma Tella. Każda strzała tkwi w samym środku kółeczka na drzewie narysowanego. I w tym momencie pokazuje się mały chłopak, strzela w lewo, w prawo, jak popadnie. Pytają się: „Chłopaku, to jest ojczyzna Wilhelma Tella, jak to się dzieje, że ty tak celnie strzelasz?”. On mówi: „To jest bardzo proste: walę gdzie popadnie, a potem rysuję kółko”. Jak słucham tego typu wypowiedzi, to ja pamiętam, co kto mówił, pisał, robił i twierdził trzydzieści i więcej lat temu. No są publikacje, jesteśmy w świecie nauki. Są biblioteki. Niektórzy jeszcze chodzą, nawet jeżeli w Internecie ktoś wyrzucił. Otóż wyszło to, co wyszło i z tego trzydziestolecia możemy być dumni, choć można było wiele rzeczy zrobić na pewno lepiej. Jak, kiedy, co – w tej sprawie ekonomiści będą się różnić. Natomiast inne były założenia, które leżały u podstaw tego, co nazywano *big bangiem*. Przecież można do tego sięgnąć. Co innego miało wyjść, co innego wyszło i trudno przypisywać sobie na przykład sukcesy z polskiej integracji z Unią Europejską czy z przyczółków społecznej gospodarki rynkowej, tak zwaną szokową terapią, albo jak wolę to nie od dziś nazywać szokiem bez terapii. Druga moja uwaga dotyczy... Ona jest fundamentalna. Ja mam trudności ze zrozumieniem koleżanek i kolegów, którzy uważają, że ekonomia powinna zatrzymać się na zrozumieniu i wyjaśnieniu, czyli na opisie. Powiedziałem skrótowo. To jest tak jakby medycyna zatrzymywała się na diagnozie, a resztę zostawiła losowi albo grabarzowi. Użyteczna i pożyteczna ekonomia musi być postulatywna, normatywna, a żeby taką była, no się musi wikłać w wartościowanie i w systemy aksjologiczne. A żeby miała sens, to się musi oprzeć na tym, żeby zrozumieć co się stało. Nasza Pani prezes PTE już prawie dwanaście lat temu na posiedzeniu Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk, kiedy prezentowałem książkę „Wędrujący świat” zapytała czy to to jest kryzys systemowy, bo wtedy zapowiadałem jego nieuchronność. Odpowiedziałem: „Tak, to jest kryzys ustrojowy”. To nie był kryzys koniunkturalny, on był między innymi koniunkturalny. To był kryzys ustroju albo jak ktoś inny woli, systemu. To jest głęboki kryzys instytucjonalny i strukturalny, i niestety trzeba

stwierdzić, że po dziesięciu–dwunastu latach on jest poważniejszy niż był wtedy, bo problemy nie są rozwiązywane, a wymagają one właśnie odpowiedzi ustrojowej. I tu się zgadzam z Panem profesorem Dembińskim, można nazywać to systemową. To dotyczy zmian struktur instytucji i także aksjologii. Krótko mówiąc, czemu ma służyć gospodarka i gospodarowanie. I z pewnością nie utrwalaniu – ostatnia myśl – nierówności, z którymi mamy do czynienia. To jest właśnie pogląd neoliberalny. One są obiektywne, one są spowodowane globalizacją, która jest dopustem Bożym i postępowaniem naukowo-technicznym, który jest dopustem diabelskim, wobec tego w sposób naturalny jest tak, jak jest. Nie. Zasadnicza część nierówności przeciwko którym jest tyle protestów w świecie intelektualnym i na ulicach bierze się z tego, że to jest funkcją polityki, która opiera się także na fałszywych założeniach teoretycznych albo pseudo teoretycznych, bo one z nauką mają mniej wspólnego, a z lobbieniem dużo więcej. Wobec tego trzeba oddziaływać poprzez odpowiednią instrumentację polityki gospodarczej, żeby mitygować nierówności do której prowadzi rynek, między innymi także wykorzystując taki instrument jak finansjalizacja, bo po to ona została stworzona, żeby żerować na tym, aby można było właśnie wzbogacać nielicznych kosztem większości. Ale od tego potem mamy niektórych ekonomistów, którzy do tego dorabiają teorię.

Marian Gorynia: Dziękujemy.

Jerzy Hausner: W kwestii zysku i jego znaczenia dla przedsiębiorstwa, chcę zacytować prezesa General Motors, który mówił: „General Motors nie jest od produkowania samochodów i zajmowania się samochodami, jest od zarabiania pieniędzy”. Nie ma nic złego w tym, że zarabiamy pieniądze i każda działalność gospodarcza, jeśli nie chcemy by doprowadziła do bankructwa, musi przynosić nadwyżkę. Tylko czy rzeczywiście w tym powiedzeniu, że jesteśmy od zarabiania pieniędzy, a reszta się nie liczy, nie kryje się ten problem, który tutaj był z różnych stron omawiany. Na przykład: czym dzisiaj jest inwestycja. W większości przypadków nazywamy inwestycją grę na aktywach finansowych. Jaka jest perspektywa gospodarowania, jeśli portfele aktywów największych korporacji są wymieniane kilkakrotnie w ciągu roku. Jaka jest wtedy amplituda wahań finansowych? A z czego to się bierze? Z takiego, a nie innego modelu firmy. W mojej nowej książce opisuję poglądy amerykańskiej prawniczki Lynn Stout, która nazywa koncepcję firmy określaną jako *value for shareholders* najgłupszą ekonomiczną ideą

świata. I jednocześnie podkreśla, że ten sposób myślenia o własności korporacji wiąże się z kompletną nieodpowiedzialnością. I nie ma żadnej przeciwwagi. Zatem jeśli mówię o zobowiązaniu, to nie mówię o tym, że nie ma być zysku i nie ma być nadwyżki, ale że do tego się nie może sprowadzać gospodarowanie, w tym w szczególności wielkiej korporacji. Chodzi o zrozumienie, że nie tylko forma prawna jest ważna, lecz także jej treść społeczno-ekonomiczna. I dzisiaj widzimy, jak następuje przechodzenie od posiadania w kierunku kontroli i w kierunku myślenia o pożytku. Zobowiązanie oznacza, że powinniśmy na własność patrzeć z punktu widzenia pożytku i podziału tego pożytku, a nie tylko z punktu widzenia posiadania.

Marian Gorynia: Bardzo dziękujemy.

Krzysztof Domarecki: Pytanie Pani profesor jest na styku makroekonomii i mikroekonomii. Ja się skoncentruję na perspektywie przedsiębiorstw. Ponieważ jest ograniczony czas, to użyję tylko dwóch płaszczyzn: płaszczyzny technologicznej i płaszczyzny globalizacyjnej. Na płaszczyźnie technologicznej przedsiębiorstwa nowej technologii bardzo często zachowują się jak ślepa siła, która dąży do tego, żeby wynalazki, bądź technologie lub rozwiązania, które wymyślili, zrealizować w świecie. Pomagają w tym fundusze *venture capital* i inwestorzy. Nie będę tego rozwijał dłużej, mamy ograniczony czas. Natomiast przedsiębiorstwa starej ekonomii z dużym opóźnieniem wdrażają nowe rozwiązania, często tracąc udział w rynkach albo przede wszystkim tracąc udział w wartości dodanej, która jest przechwytywana, zwłaszcza przez przedsiębiorstwa epoki cyfrowej. Jest to z pewnością temat, który wymaga rozwinięcia przy kolejnej okazji. Jeśli chodzi o płaszczyznę globalizacyjną – żeby o niej mówić, musimy podzielić troszeczkę świat. Celem przedsiębiorców z USA, Chin, poniekąd z Niemiec jest dążenie do tego, żeby eksploatować globalizację tak głęboko jak się da, szukać własnej korzyści, aby zdobyć przewagę nie tylko nad swoimi konkurentami z innych państw, ale również żeby zdobyć przewagę nad państwem narodowym, co już stało się w wielu częściach świata. Natomiast przedsiębiorcy z Europy Centralnej czy Wschodniej – Polska nie jest wyjątkiem – są głęboko sfrustrowani, dlatego że decyzje polityczne, jakie zostały podjęte przez ostatnie trzydzieści lat doprowadziły do tego, że przedsiębiorcy z Europy Centralnej i Wschodniej praktycznie już nie mają szansy wystarczającego włączenia się w udział w procesach globalizacyjnych i raczej są skazani na lokalizację. Dziękuję.

Marian Gorynia: Pan profesor Domański.

Henryk Domański: Doktor Sadowski zapytał, jaka jest relacja między aspiracjami a nierównościami. Jeżeli wierzyć wynikom badań, to nie ma żadnej, bo respondenci we wszystkich krajach, jak znam wyniki badań, sam takie badania robiłem, od kilkudziesięciu lat... znów przejawiają zaskakującą stabilność. Respondenci pytani o to, ile powinni zarabiać, podają oczywiście kwoty większe od rzeczywistych zarobków, ale nie przeskakują tych, którzy zarabiają więcej od nich. Innymi słowy: hierarchia aspirowanych zarobków i rzeczywistych zarobków jest bardzo skorelowana ze sobą. Ludzie nie wyjdą na ulice, nie będą walczyć z istniejącymi hierarchiami zarobków. Oni to akceptują. Tak samo jak się zadaje inne pytania znowu, takie klasyczne w badaniach: kto powinien najwięcej zarabiać. To znowu na całym świecie jest tak, że ludzie najwięcej lokują w tych postulowanych kwotach zarodkowych, sprawiedliwych zarobkach tych, którzy najwięcej zarabiają. Najwyżej lokowany jest wielki biznes a na drugim minister, również w Polsce, co jest pewnym paradoksem, bo znamy wyniki badań nad prestiżem, gdzie polityk lokowany jest na samym dole, a jednak akceptuje się jego wysokie zarobki. Innymi słowy, żadnej kolizji tu nie ma, jeżeli wierzyć wynikom badań.

Marian Gorynia: Bardzo proszę, Panie profesorze.

(Wystąpienie nieautoryzowane)

Paul Dembiński: Dziękuję bardzo za te refleksje i pytania. Zgadza się z tym, co Pan mówił przed chwilą, że podejście systemowe powoduje pewną frustrację. To jest jasne. Że wychodzimy z czegoś, co było mniej więcej precyzyjnie ustabilizowane, ale pokazało swoje ograniczenia, w coś, co jest o wiele szersze. Bo o co chodzi. O to chodzi, żeby przedmiot nauki na nowo zdefiniować. Minęło 150 lat od tego momentu kiedy on został ujęty. Miejsce ekonomii, myśli ekonomicznej, działania ekonomicznego się rozplynęło na całość działalności społecznej. Dlatego podejście systemowe pozwala na usytuowanie obiektu ekonomicznego na nowo. Droga do tego idzie – i to dyskusja chyba pokazała – poprzez pewien pluralizm dlatego, bo trzeba wrócić do dyskusji na temat epistemologii, na temat metodologii i pewne rzeczy, które się w każdym razie, na których, po których się biegło nie zatrzymując się, trzeba może zgłębić, żeby tą identyfikację tematyki i problematyki lepiej zrobić

na następne dziesięciolecia. To jest pierwszy punkt. Drugi punkt... I to pokazuje, to łączy się z tą dyskusją, która była... Nie wiem czy Sachs o tym mówił, czy parę osób tutaj: *beyond GDP*. Jest jasne, że ekonomia odpowiadała do tej pory czy myśl ekonomiczna mniej więcej się fokusowała wokół GDP – PKB. PKB dzisiaj pokazuje swoje granice i swoje ograniczenia, prawdopodobnie trzeba go zastąpić baterią indyktorów raczej niż czymś jednorodnym. Ekologia, sfera gospodarstw domowych itd., prawdopodobnie nie powinna być wciśnięta w PKB, tylko być obiektem osobnych indyktorów, żeby stworzyć przestrzeń dla debaty, również wśród ekonomistów, ale przede wszystkim polityczny. I ostatni punkt, jeśli chodzi finansjalizację. Finansjalizacja jest to nie tylko rozrost gospodarki finansowej czy działalności finansowej, to jest myślenie w kategoriach ryzyka i rentowności, które się pojawia w poziomie społecznym, które się pojawia w poziomie rynku pracy i oczywiście ultimatywnie w działalności przedsiębiorstw i niektórych nawet instytucji państwowych. Od kryzysu, nie mam wrażenia, żeby ta finansjalizacja była płytsza, wręcz przeciwnie. Dwa elementy: jeden element na poziomie mikro. Mam wrażenie, nie mówiliśmy o tym, że presja, na którą... Dla pracowników w wielu przedsiębiorstwach, w wielkich przedsiębiorstwach międzynarodowych, nie tylko w tych, ale tych, które do nich podchodzą poprzez proceduralizację pracy, poprzez chronometry itd., są pewnym wynikiem myślenia czysto finansowego o rezultacie firmy. Profesor Hausner przed chwilą użył dobrej anegdoty. Teraz jeśli chodzi na poziomie makro, kryzys finansowy doprowadził do zalania świata płynnością. Ta płynność też jak było mówione, nie zna, nie znajduje drogi do inwestycji realnych, tylko największe korporacje odkupują akcje i nie inwestują. To jest więcej... Mniej wierzą w swoją własną przyszłość niż akcjonariusze, którzy na rynkach to kupują. Czyli finansjalizacja jeszcze ma parę lat prosperity przed sobą. Dziękuję.

Marian Gorynia: Dziękuję bardzo, Panie profesorze. Proszę Państwa, chciałbym bardzo gorąco podziękować wszystkim panelistom za to, że przygotowali świetne wystąpienia, a wszystkim Państwu chciałbym jeszcze dać możliwość, aby mogli Państwo wziąć udział w dyskusji, dlatego oprócz tego, że będziemy mieli oczywiście sesję szczegółowe, to jest jeszcze taka możliwość, aby wszelkie pytania, opinie, komentarze itd., przesłać na adres Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego – zostaną one uwzględnione w naszych materiałach pokongresowych. Chciałem prosić Państwa jeszcze powiedzieć, że Pani profesor Beata Majecka mogłaby teraz wręczyć takie symboliczne podziękowania naszym znakomitym panelistom z tej sesji. To jest

raport OECD pod tytułem: „Poza PKB”, a więc raport dużo mówiący na temat, który był dzisiaj poruszany. Proszę Państwa, ponieważ jesteśmy teraz na sesji plenarnej, to warto jeszcze powiedzieć, że na nasz Kongres zostało przygotowanych około 200 referatów i przyjęliśmy taki sposób dotarcia z poglądami ich autorów do Państwa, że po pierwsze: wszystkie one w wersji elektronicznej są publikowane, a po drugie: na sesjach będziemy się zajmować tylko dyskusjami panelowymi, które dotyczą wyselekcjonowanych referatów. Prosimy też o zrozumienie tej okoliczności. Tak więc jeszcze raz bardzo dziękuję za udział w tym panelu i przekazuję mikrofon Pani sekretarz.

Beata Majecka: Dziękuję, Panie profesorze. Jeszcze zostały nam dwa elementy tego spotkania przed przerwą. Bardzo Państwa proszę w tej chwili o to, żebyście zechcieli być świadkami wręczenia nagrody Panu profesorowi Rosatiemu za podręcznik, który wygrał w naszym konkursie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Pan profesor Stanisław Rudolf, przewodniczący Sądu Konkursowego i Pani prezes Mączyńska będą wręczali, tak że zapraszamy Panie profesorze .

Stanisław Rudolf: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa wracamy do konkursu. Przypomnę, że pierwszą nagrodę w konkursie na najlepszy podręcznik otrzymuje Pan profesor Dariusz Rosati. Bardzo proszę, Panie profesorze.

Marian Gorynia: Od samego rana wręczamy nagrody, to jest kontynuacja tego, co było wcześniej. Pan profesor dopiero teraz mógł do nas dotrzeć.

Proszę przyjąć od nas najlepsze gratulacje i przyjąć tę nagrodę. I bardzo życzymy kolejnych sukcesów.

Panie profesorze, tylko jeszcze jedno pytanie, bo to jest rekordowy podręcznik, liczy prawie 1000 stron. Skąd ten wybór w tym tytule: „wybrane zagadnienia”?

Dariusz Rosati: Dzień dobry Państwu, bardzo serdecznie dziękuję za to honorowe wyróżnienie. Naprawdę czuję się wyróżniony i dziękuję komisji konkursowej. Rzeczywiście, ekonomiści, dążąc do lepszego rozpoznania procesów gospodarczych, sięgają chyba w coraz to nowe rewiry. Była o tym mowa. Napisałem ten podręcznik licząc na to, że będzie zapamiętany nie tylko dlatego, że jest obszerny, tym bardziej że pozostał poza ramami tego podręcznika cały szereg obszarów, którymi chciałem się zająć, między innymi właśnie polityka społeczna czy polityki

sektorowe. Dlatego opatrzyłem go podtytułem: „wybrane zagadnienia”. Natomiast jeśli chodzi o rozmiary, to rzeczywiście osiągnąłem zapewne limit cierpliwości jakiegokolwiek czytelnika. Bardzo serdecznie Państwu dziękuję i życzę udanego Kongresu.

Marian Gorynia: Proszę Państwa, jeżeli mogę teraz zabrać głos w kwestiach organizacyjnych... Jeszcze raz chciałem bardzo serdecznie podziękować panelistom, uczestnikom dyskusji, a sprawy organizacyjne omówi Pani sekretarz generalna.

Beata Majecka: Szanowni Państwo, chciałabym kilka zdań organizacyjnych, ponieważ w tej chwili, za chwilę zaczniemy przerwę i będzie ona trwała do 15.30. o 15.30 spotykamy się w czterech odrębnych salach na sesjach równoległych. Przed salami są elektroniczne wyświetlacze, na których pojawią się tytuły paneli. Zapraszamy Państwa na przerwę, o 15.30 spotykamy się na panelach. Dziękuję serdecznie.